Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 15 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 116 Łódź, wtorek 28 kwietnia 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Według opinji Włochów
ZA 12 DNI PADNIE ADDIS ABEBA.

Olbrzymie wyrwy na drodze do stolicy abisyńskiej.

RZYM, 28.4. Z włoskiej kwatery głównej w Dessie donoszą: W kołach wojskowych przypuszczają, że Addis Abeba zostanie zajęta najdalej w ciągu 12 dni. Jak wiadomo, Abisyńczycy w kilku najważniejszych punktach przerwali drogę, prowadzącą do Addis Abeby. Zniszczenia, dokonane przez oddziały abisyńskie, zostały częściowo już naprawione przez wysłane naprzód włoskie oddziały drogowe, częściowo zaś będą naprawione przez wojska techniczne, znajdujące się na czele maszerującej kolumny.

Jak stwierdziły raporty lotnicze, zniszczenie drogi jest w niektórych miejscach tak olbrzymie, że trzeba będzie budować mosty, tak wielkie są bowiem wyrwy od wybuchu ładunków dynamitowych.

WOJNA NIE ULEGNIE PRZERWIE.

LONDYN, 28.4. Wojskowi rzeczoznawcy angielscy, omawiając bliskie już zajęcie Addis Abeby przez Włochów, dają — wedle doniesień z Londynu — wyraz zapatrywaniu, że po zdobyciu stolicy Abisynji wojna potoczy się w dalszym ciągu. W wojnie tej marsz Badoglio będzie musiał zmienić swą dotychczasową taktykę, nie mogąc wskutek trudności terenowych rozgrywać takich walk otwartych, jak pod Aduą, Makalle, Amba - Aladżi, lub nad jeziorem Aszangi.

Wojna przybierze więc charakter partyzantki (akcji podjazdowej); poszczególne armje rasów czy dżedżaków będą uprawiały na własną rękę dywersje i rabunki, przyczem trudności specjalnych dla Włochów przysporzy niedostępna natura terenów abisyńskich i ich niezmierna rozległość.

W tym wypadku więc — nawet po zdobyciu Addis Abeby — wojna kolonjalna czy też pacyfikacja Abisynji potrwa jeszcze długo.

RANNI ASKARYSI WRACAJĄ

Neapol, 28 kwietnia

Parowiec „Lombardia" odpłynął do Afryki wschodniej z 800 robotnikami, oddziałami marynarzy i żołnierzy oraz 94 askarysami.

HYDROPLANY NA JEZIORZE TANA.

Rzym 28 kwietnia

Dwa wodnopłatowce włoskie, które wyleciały wczoraj rano z Massaua wodowały na jeziorze Tana, przebywszy 540 klm. nad wysokiemi górami, osiągając niekiedy wysokość 4.500 mtr. w godzinach popołudniowych wodnopłatowce wróciły do Massaua.

—:o:—

KRÓL EGIPTU CZUJE SIĘ LEPIEJ.

Śmierć jednak czuwa u wezgłowia chorego.

Londyn, 28,4. Następca tronu egipskiego ks. Faruk który, jak wiadomo, przebywa obecnie w Anglji, postanowił wobec groźnego stanu zdrowia swego ojca, króla Fuada, wyjechać dziś do Kairu.

Londyn 28.4. Dziś o godz. 7 min. 30 rano książę Faruk otrzymał z Kairu bardziej pocieszające wiadomości. Szambelan dworu królewskiego komunikuje, że widział króla dziś rano i rozmawiał z nim. Król czuje się jakby lepiej.

Kair 28,4. Od wczorajszego wieczora nie ogłoszono nowego biuletynu o stanie zdrowia króla Fuada, który jest między życiem a śmiercią. Ludność stolicy przez całą noc z niepokojem oczekiwała wiadomości.

Jak słychać rada regencyjna składać się będzie z trzech osób, w tej liczbie posła egipskiego w Paryżu Fakri paszy, który poślubił księżniczkę Fewieh, starszą córkę króla. drugim regentem byłby premjer Nessim Pasza.

—oOo—

MATKA SPŁONĘŁA Z DWOJGIEM DZIECI.

POŻAR SAMOTNEGO DOMKU.

TURKA 28. 4. — W nocy wybuchł pożar w samotnie stojącym budynku mieszkalnym maszynisty tartaku turczańskiego, Stanisława Popiwko. W chwili wybuchu pożaru, rodzina składająca się z 7 osób,

pogrążona była we śnie.

Pożar momentalnie objął całe domostwo i o ratunku niemal wcale nie mogło być mowy, tembardziej, że dom znajduje się na wzgórzu za miastem, gdzie brak wody utrudnia akcję straży pożarnej. Popiwkę i dwoje dzieci sąsiedzi z narażeniem własnego życia wyratowali z płomieni, natomiast matka, która wbiegła spowrotem do płonącego domu na ratunek trojga pozostałych dzieci,

poniosła śmierć.

Ciężko poparzony Stanisław Popiwko przewieziony został w stanie beznadziejnym do szpitala, zaś jego żona wraz z 14 letnią córką i 6-letnim synem poniosła śmierć w płomieniach, zapewne uduszona dymem w momencie, gdy usiłowała ratować się ucieczką przez płonącą sień. Zupełnie zwęglone zwłoki trzech ofiar pożaru wydobyto z pod gruzów płonącego rumowiska. Natomiast uratowała się 8-letnia córka, która miała jeszcze na tyle przytomności umysłu, że

uciekła najbliższem oknem,

unosząc na ręku kilkumiesięczne niemowlę, ojciec zaś zdołał uratować jeszcze jedno dziecko dwuletnie.

Ogółem z rodziny, złożonej 7 osób trzy osoby zginęły w płomieniach, jedna jest ciężko ranna a trzy zdołały się uratować.

„Dar Pomorza" popłynie do Ameryki Południowej.

Gdynia 28 kwietnia

Statek szkolny polskiej marynarki handlowej „Dar Pomorza", odbędzie latem rb. podróż do Anglji, gdzie przewidziana jest wizyta naszych marynarzy. W drodze powrotnej w tej podróży Dar Pomorza zawita do kilku portów niemieckich. Na jesieni statek szkolny wyruszy do Ameryki Południowej.

—:o:—

Przedstawiciele Abisynji w Genewie

W związku ze sukcesami Włochów w Abisynji, których wojska coraz bardziej zbliżają się do Addis Abeby. ogólne zainteresowanie budzą w Genewie delegaci Negusa, którzy przy zielonym stole Ligi Narodów, starają się bronić praw członka Ligi Narodów, Abisynji. Zdjęcie przedstawia abisyńskiego delegata do Ligi Narodów p. Wolde Maryam i jego doradcę prawnego prof. Jezé, w momencie opuszczania sali posiedzeń Rady Ligi Narodów w Genewie, po daremnych usiłowaniach wywarcia na Włochy nacisku w kierunku zaprzestania wojny.

—:o:—

Przed 80-tą rocznicą urodzin Papieża

Wielki zjazd w Rzymie.

Miasto Watykańskie 28,4. Oficjalny biuletyn Akcji Katolickiej włoskiej ogłasza w związku z rozpoczynanym w dniu 31 maja rb. w pełni zdrowia 80-ym rokiem życia Papieża Piusa XI, odezwę, w której wzywa do Rzymu na dzień 31 maja wszystkich dyrektorów i asystentów kościelnych diecezjalnych organizacyj Akcji Katolickiej dla wyrażenia Ojcu św. miłości i wdzięczności oraz szczerych względem Niego uczuć. Zgodnie z projektem włoskiej Akcji Katolickiej w oznaczonym dniu 31 maja wszyscy dyrektorzy Akcji Katolickiej zbiorą się na uroczyste pontyfikalne nabożeństwo w bazylice św. Piotra, które odprawią członkowie św. Kolegjum kardynalskiego Popołudniu tegoż dnia uczestnicy zjazdu przyjęci będą na specjalnej audjencji papieskiej. Tegoż dnia nastąpi uroczysta inauguracja nowego wspaniałego pałacu Kongregacyj rzymskich.

„Osservatore Romano", pisząc o zbliżającej się rocznicy urodzin papieskich, wyraża radość, że 80 rok swego życia rozpoczyna Pius XI w godnej podziwu świeżości umysłu i podkreśla, że ani jeden rok w Jego pontyfikacie nie minął bez dzieł wielkich i trwałych, stanowiących w dziejach Kościoła wydarzenia o epokowem znaczeniu.

Jestem lekarzem P.W i W.F...

Aresztowanie oszusta.

WŁOCŁAWEK, 28 4. — O niezwykłem oszustwie, niepraktykowanem dotąd dowiedziała się policja włocławska.

Do Komisarjatu przybyła właścicielka sklepu kolonjalnego we Włocławku i opowiedziała, że zgłosił się do niej jakiś elegancki pan, przedstawił się jako doktór Borkowski z Warszawy, lekarz PW i WF Reprezentowany przez niego Urząd urządza bardzo tanią wycieczkę propagandową do Zakopanego i pan doktór

przyjmuje zapisy.

Także od tej właścicielki sklepu przyjął zgłoszenie i koszta podróży oraz utrzymania w wysokości 39 zł. 50 groszy. Oczywiście nie pokazał się więcej...

Znalazła go dopiero policja. Pan „doktór" Borkowski okazał się tylko oszustem Ludwikiem Bartem z więzienia w Warszawie.

„Doktora" Barta do sprawy osadzono w areszcie.

—:0:—

Echa wizyty w Budapeszcie.

Premjer Kościałkowski przechodzi w towarzystwie premjera Goemboesza przed frontem węgierskich organizacyj kombatanckich w Budapeszcie.

POWSTRZYMANY WYWÓZ WALUT.

Do Palestyny i Londynu

płynęły dewizy z Polski.

WARSZAWA, 28.4. Dzienny zakup dewiz i walut wynosił w ostatnich dniach przed ukazaniem się dekretu o wprowadzeniu kontroli obrotu i wwozu około 4 miljonów złotych. Jak informują sfery bankowe, olbrzymia większość zagranicznych przekazów dewizowych z Warszawy, Łodzi, Białegostoku i innych większych ośrodków szła do Palestyny (około 50 procent) część około 25 procent do Londynu (z czego pewna część również na rachunek banków palestyńskich) a reszta do banków szwajcarskich, francuskich i belgijskich. Waluty zakupywane na giełdzie szły częściowo tą samą drogą, a w małej części były tezaurowane w kraju.

Wywóz walut i dewiz tylko częściowo służył jako pokrycie za import pomarańcz grape - fruitów i innych produktów południowych, większa część wywiezionych sum była

bezpowrotnie stracona

dla gospodarstwa polskiego.

Groziło to powolnem, ale nieuchronnem poderwaniem stałości naszej waluty i pozbawieniem jej odpowiedniego pokrycia. Obecnie ten szkodliwy odpływ dewiz i walut

ustał.

Polskie sfery gospodarcze są z dekretu nadzwyczajnie zadowolone, zwłaszcza, że waluty na zakup surowców zagranicznych i potrzebnych maszyn będą i nadal przydzielane bez trudności.

Zahamowanie bezkontrolnego wywozu walut i dewiz odbiło się również korzystnie w kasach oszczędnościowych, gdzie nastąpiło

wyraźne uspokojenie

wśród właścicieli kont i książeczek oszczędnościowych.

W związku z ukazaniem się dekretu oczekiwana jest znaczna poprawa polskiego bilansu płatniczego, który w odróżnieniu od czynnego bilansu handlowego od dłuższego czasu był bierny.

Kto się zajmie losem robotników

w fabryce Horaka?

Łódź, 28 kwietnia. — Strajk okupacyjny w Zakładach Przemysłowych Horaka w Rudzie - Pabjanickiej trwa w dalszym ciągu.

Sytuacja obecne jest bardzo poważna. Oczekiwać bowiem należało interwencji w sprawie istniejącego zatargu ze strony Inspektoratu Pracy.

Jak jednak zdołaliśmy stwierdzić, interwencja ta jest niemożliwa, gdyż administracja fabryki jest nieczynna, zaś p. Horak wyjechał do Warszawy. Inspektorat Pracy nie ma przeto możliwości przeprowadzenia jakichkolwiek konferencyj.

Wczoraj popołudniu wybuchł strajk okupacyjny w firmie Osser A. (Kilińskiego 222) na tle niehonorowania umowy zbiorowej.

Dodatkowe zapomogi

przyznał magistrat dla biednych.

Łódź, 28 kwietnia. — W związku z pismem wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka w sprawie przyjścia ze specjalną pomocą dla dzieci i rodzin bezrobotnych sezonowców, dowiadujemy się, że Zarząd Miejski przyznał w m. kwietniu, poza stałymi petentami, dodatkowo zapomogi dla 228 rodzin obarczonych 400 dziećmi oraz na m. maj dla 300 rodzin obarczonych — 620 dziećmi.

Dolar 5.29½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29½, funty angielskie po 26,16.

—:o:—

Nowy „nieśmiertelny"

Słynny pisarz francuski Farrere udaje się w stroju oficjalnym do Akademji Francuskiej której członkiem został wybrany.

W dniu trzecim maja każdy złoży ofiarę książkową na bibljoteki ludowe województwa łódzkiego

Śmiertelny strzał do węglokrada.

NAPAD NA POCIĄG TOWAROWY.

PIOTRKÓW, 28.4. W nocy do pociągu towarowego, idącego z ładunkiem węgla do Piotrkowa w kierunku Warszawy na szlaku kolejowym Piotrków — Koluszki wskoczyło na Budkach obok przejazdu przy ul. Rolniczej 5 osobników, którzy poczęli zrzucać z wagonów węgiel.

„Gospodarkę" tę zauważyli dwaj funkcjonarjusze PKP., konwojujący pociąg, Władysław Jarecki i Franciszek Rogalski, którzy użyli broni palnej.

W wyniku tego jeden z rabusiów został ugodzony

kulą w brzuch.

Pozostali zbiegli w niewiadomym kierunku.

Rannego przewieziono niezwłocznie do szpitala Św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie okazało się, że jest to niejaki Bronisław Katela z Piotrkowa. Mimo usiłowań lekarzy, nieszczęśliwy zmarł.

—:0:—

ŻYCIE PABJANIC.

Samochód przejechał cyklistę.

Groźny stan rannego.

Na 12 kilometrze od Pabjanic, na szosie prowadzącej do Łasku grupa kolarzy Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów znalazła leżącego na szosie nieprzytomnego jakiegoś człowieka. Pogruchotany rower i widoczne na ciele leżącego liczne rany wskazywały, że cyklista zderzył się z jakimś pojazdem. Rannego w stanie groźnym odstawiono do szpitala powiatowego w Łasku. Jak się okazało cyklista nazywa się Walczak Franciszek zamieszkały w Pabjanicach przy ulcy Pułaskiego 8 i najechany został przez samochód należący do p. Ruszewskiego z Pabjanic.

ZEBRANIE MAJSTRÓW FABRYCZNYCH

W sali Tow. Śpiew. „Lutnia" w Pabjanicach przy ul. św. Jana 19 odbyło się nadzwyczajne walne zebranie wszystkich majstrów fabrycznych zrzeszonych i niezrzeszonych, poświęcone sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla majstrów, ubezpieczeń socjalnych, oraz omówieniu całego szeregu innych spraw i zagadnień branżowych. Zebranie zagaił prezes oddziału pabjanickiego Związku Majstrów Fabrycznych p. Preiss, poczem został wygłoszony referat przez przedstawiciela łódzkiej organizacji p. Czernika. Po referacie odbyła się dyskusja w rezultacie której walne zebranie uchwaliło jednogłośnie rezolucję, domagającą się uregulowania ustawowych warunków pracy i płacy majstra fabrycznego oraz protestującą przeciwko importowi obcokrajowców- majstrów do przemysłu Polskiego. Na zebraniu tem był obecny przedstawiciel Łódzkiej Rady Okręgowej Unji Prac. Umysł. p. Milewski, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Obecnych było 130 osób.

KRADZIEŻ KIESZONKOWA.

Leonowi Alferowi, zamieszkałemu w Pabjanicach przy ul. Zamkowej 66 skradziono z kieszeni marynarki monetę dziesięciozłotową.

Sinicka Chaja z ul. Konstantynowskiej 11 została okradziona przez złodziei, którzy zabrali jej z przedpokoju palto i ubranie męskie wartości około 300 złotych.

Kokociński Karol, zamieszkały przy ul. Pięknej 11 zameldował policji, że nieznani sprawcy skradli mu pieniądze oraz części do maszyny do szycia. Straty swe poszkodowany oblicza na 100 złotych.

Gąsiorowskiemu Mieczysławowi z ul. Narutowicza 27 złodzieje zwani pajęczarzami skradli ze strychu suszącą się bieliznę. Ponadto złodzieje zabrali słoje z marynatami. Straty wynoszą 180 złotych.

AWANTURY STAROZAKONNYCH.

Łaznowski Mendel, zam. przy ul. Poprzecznej 7 wywołał wielką awanturę z Bermańskim na ul. Warszawskiej. Kłócących się żydów otoczyli przygodni widzowie, wskutek czego powstało zbiegowisko, któremu kres położyła dopiero policja.

Łaznowskiego, który spowodował zajście, pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

CO NAS PO PRACY ROZWESELI?

Kino Oświatowe ul. Gdańska. Burza nad światem.

Nowości ul. Kościuszki 14. Ludzie w tunelu.

Kino-teatr METRO Przejazd 2.

Najweselszy aktor świata HAROLD LLOYD w swej najnowszej kreacji w filmie p. t. „MLECZNA DROGA"

Dziś premjera! Zachwyt całego świata!!!

Kino-teatr ADRIA Główna 1. Pierwszy raz w Łodzi!

Kino-Teatr MIRAŻ 11 Listopada 16

Dziś premjera! W WALCE z CARATEM

REWELACYJNY FILM SOWIECKI.

Nieudany skok sprzedawcy gazet

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 28 kwietnia. — Wczoraj w godzinach wieczornych przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Czerwonej wypadł z tramwaju i odnósł okaleczenia głowy oraz złamanie obojczyka 14-letni Franciszek Pawlak, sprzedawca gazet, zamieszkały przy ul. Kątnej 54.

— Na ul. Młynarskiej w czasie ataku epileptycznego upadła i odniosła okaleczenia głowy 58-letnia Franciszka Bartosiak, zamieszkała przy ul. Młynarskiej Nr. 69. Lekarz pogotowia przewiózł Bartosiakową do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— Na ul. Nowomiejskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 27-letnia Ruchla Braun, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

— W bójce na Zielonym Rynku odniósł kilka tłuczonych ran głowy 43-letni Mateusz Kowalski, zamieszkały pod Sieradzem.

— Na ul. Piotrkowskiej pośliznąwszy się upadła i złamała rękę 32-letnia Stefanja Kaczmarek, zamieszkała pod Aleksandrowem. Przewieziono ją do szpitala.

ŻYCIE ZGIERZA.

Obchód 3-go Maja w Zgierzu

Wczoraj o godz. 20 w sali obrad Rady Miejskiej odbyło się pod przewodnictwem prezydenta H. Jankowskiego zebranie Komitetu Obywatelskiego obchodu Święta Narodowego 3-go Maja, w skład którego weszło około 60 przedstawicieli organizacyj miejscowych.

Komitet ten zajmie się jednocześnie urządzeniem obchodu pierwszej rocznicy śmierci śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 12 maja. Zebrani wyłonili spośród siebie ściślejszy komitet wykonawczy, w skład którego weszli: ks. prałat Jan Cesarz, dyr. Wł. Michna, dyr. J. St. Cezak, dyr. Kuropatwińska, oraz przedstawiciele PW. i WF., Policji Państwowej, Związku Federacji Obrońców Ojczyzny, Związku Legjonistów, Zw. Peowiaków, Zw. Rezerwistów, Strzelca, Związku Harcerstwa Polskiego, KSM itd. Stworzono 4 sekcje: nabożeństw, pochodową, zbiórkową i prelegentów na posiedzeniu których ustalono porządek uroczystości w zarysach ogólnych. O godz. 10.30 odbędzie się uroczyste nabożeństwo polowe z okolicznościowem kazaniem przed frontem kościoła parafjalnego, po którem nastąpi defilada przed tablicą poległych. Przyjmować ją będą przedstawiciele władz i organizacyj. Na tem uroczystości do południa zostaną zakończone. O godz. natomiast 19.30 w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" odbędzie się uroczysta akademja, w której udział wezmą przedstawiciele władz. W innych 3 salach odbędą się również akademje, przyczem jedna specjalnie będzie przeznaczona dla świata pracy — robotników. Również w poszczególnych szkołach odbywać się będą akademje dla młodzieży. W dniu 3-go Maja Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet przeprowadzi zbiórkę na Macierz Szkolną. W ramach tego ogólnego programu obchodu odbywać się więc będą uroczystości w razie ewentualnej niepogody msza polowa nie odbyłaby się; o tej samej godzinie odprawiona zostałaby wewnątrz kościoła, przyczem szkoły powszechne wysłałyby tylko delegacje z pocztami sztandarowemi.

Szczegółowy porządek podamy po ukończeniu prac poszczególnych sekcyj.

DZIELNY PRZECHODZIEŃ.

Zastawny Kazimierz, zam. przy ul. Sienkiewicza, przechodząc w nocy obok stawu miejskiego, usłyszał w pewnym momencie plusk i krzyk. Odważny przechodzień rzucił się momentalnie w ubraniu do wody i wyciągnął z niej młodego człowieka, który się topił. Po udzieleniu mu na miejscu pierwszej pomocy, przewieziono go do zbiorni miejskiej. Jak wynika z opowiadań niedoszłego topielca, nazwiskiem Piskorek Józef, wydalony został on z Niemiec, przybył więc do brata, lecz go nie zastał. Siedząc na moście, wpadł do wody, skąd od śmierci uratował go dzielny p. Zastawny.

1-GODZINNY STRAJK.

W związku z wypadkami we Lwowie odbył się w dniu wczorajszym w Zgierzu jednogodzinny strajk protestacyjny, od godziny 11 do 13-ej. Strajkowały małe i średnie warsztaty. Większe pracowały.

POD GODŁEM KRZYŻA".

W sobotę Chór Kościelny Sumowy w Zgierzu wystawił dramat historyczny w 4 aktach dyr. Danielewskiego. Nastrojowa sztuka grana była z wielkiem powodzeniem i zasłużyła na uznanie. Zwłaszcza 3 i 4 akt wypadł świetnie, dzięki dobrej grze aktorów. Szczególnie wyróżnił się p. A. Zamojski w roli Wojciecha, arcybiskupa gnieźnieńskiego, p. Drewczyński w roli księcia Pruskiego, p. W. Baszczyński jako Oleksa.

Role kobiece godnie reprezentowały p. Rabiegowa, J. Nalejówna i H. Olszewska. Jutro tj. w środę sztukę tę Chór jeszcze raz powtórzy.

CO NAS PO PRACY ROZWESELI?

Kino Apollo. Jedna z najlepszych krajowych komedyj pt. „Co mój mąż robi w nocy" z czołowemi gwiazdami polskiego ekranu.

ZNAWCA ŻĄDA TYLKO „OLLA" GUM. „CRISTALLIN" ZNANE ZE SWOICH NIEPRZEŚCIGNIONYCH ZALET na CAŁYM ŚWIECIE

Zdarzenia i wypadki.

(—) Na czele nowopowołanej komisji dewizowej dla kontroli obrotu walutami i złotem stanął jako prezes dyrektor departamentu obrotu pieniężnego p. Baczyński, wiceprezesem został dyrektor Banku Polskiego Karpiński. Pozatem do komisji weszli: naczelnik wydz. kredytu wewnętrznego p. J. Lewicki, jego zastępca dr. Adam Mantel z Min. Skarbu i zastępca dyr. Banku Polskiego p. T. Mierzyński.

(—) Wydane już zostały zarządzenia do poczt i telegrafów, do urzędów celnych przyczem poczta wszystkie listy polecone i wartościowe a także przesyłki wysyłane zagranicę i do obszaru wolnego miasta Gdańska poddawać będzie specjalnej kontroli i wobec tego przesyłki te winny być nadawane na pocztę w stanie otwartym.

Zarządzenia dotyczące obywateli wyjeżdżających zagranicę, będą stosowane od 1 maja r. b. Do 1 maja, na podstawie okólnika, urzędy celne zezwalają na przewóz do 2 tysięcy złotych.

Sfery miarodajne przypuszczają, że po 2 — 3 tygodniach trzeba będzie również przystąpić do uregulowania i ustalenia statystycznego należności prywatnych, publicznych i państwowych zagranicę, celem powzięcia koniecznych decyzji.

(—) Za przekroczenie przepisów o handlu dewizami i walutami oraz złotem grozi kara 5 lat więzienia i 100.000 złotych grzywny.

Do ogłaszania kursów uprawniona jest jedynie giełda w Warszawie oraz Bank Polski.

(—) Prawo banków dewizowych otrzymało 18 instytucyj finansowych.

(—) Statek Piłsudski pośpieszył z pomocą tonącemu parowcowi brytyjskiemu „St.Quentin", któremu grozi zatonięcie w pobliżu Nowej Funlandji.

(—) Premjer Goering został mianowany dyktatorem surowców i dewiz w Niemczech.

(—) Zgon króla Egiptu Fuarda oczekiwany jest w każdej chwili spowodu gangreny szczęki.

(—) We wczorajszym strajku protestacyjnym w Łodzi wzięło udział około 20 procent robotników.

Dzisiejszy strajk sezonowców został odwołany po otrzymaniu zapewnienia, ze strony prezydenta miasta, że wszyscy sezonowcy do dnia 1 czerwca zostaną zatrudnieni.

(—) Wczoraj rozpoczął się w Warszawie w sądzie apelacyjnym proces przeciwko wspólnikom zabójcy śp. ministra Pierackiego.

PIĘKNIE...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 28 kwietnia. — Dziś o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta, 14 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 12 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 758,5 milimetra. Tendencja barometryczna — dalszy wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i północno - wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie, o przejściowem lekkiem zachmurzeniu. Spodziewane pogody i dalsze ocieplenie.

—:0:—

WAGONS - LITS // COOK, Łódź, Piotrkowska 68. Tel. 170-70

PROGRAM WYCIECZEK

Do BERLINA i WIEDNIA odjazd 30 kwietnia zł. 165,— Ilość miejsc ograniczona.

Do Wiednia odjazd 30 kwietnia zł. 75

Wiosna nad Dunajem do WIEDNIA i BUDAPESZTU od 8 do 13. V. zł. 112,—

LONDYN I AMSTERDAM od 7 do 16/7. zł. 210,—

Fjordy Norwegji od 19 lipca do 30 lipca zł. 330

ANTWERPJA—HAVRE od 1 do 13/9 zł. 270,—

Doktór L. BERMAN POWRÓCIŁ Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych Cegielniana 15. telefon 149-07 od 8—11 rano i od 4—8 wiecz. niedz. i święta od 9—1.

Dr. J. NADEL akuszer — ginekolog ul. Andrzeja 4, telef. 228-92 Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

DR. MED. H. LUBICZ Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32 Przjmuje od godz. 8—10, 1.30—3, 6—8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med. M. GLAZER Choroby skórne i weneryczne ZACHODNIA 64. Tel. 185-49 przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele święta od 10 — 12 w poł.

Dr. med. NITECKI choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. NAWROT 32, front, I piętro — Tel 213-18 przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA leczenie chor. wenerycznych i skórnych. Piotrkowska 161 Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. i święta od 9 — 1 ppoł. od 2.30 do 4.30 przyjm. Kobieta lekarz PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. Henryk Ziomkowski Spec. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych 6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33 przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.

DR. MED. NIEWIAŻSKI Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr. med. M. RUNDSZTAJN akuszerja choroby kobiece POMORSKA 7. tel. 127-84 Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr. HENRYKOWSKI Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98. od 8 — 11 i od 6 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 9 — 12.30 popł.

Dr. med. S. KANTOR Spec. chorób skórnych i wenerycznych Potrkowska 90 tel. 129-45 przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9 wiecz w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med. WOŁKOWYSKI Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych. Cegielniana 11, tel. 238-02 Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od godz. 9—1.

MARMUR MIELONY wszelkie gatunki. Sprzedaż artykułów budowlanych oraz CEGŁY SZAMOTOWEJ Ceny konkurencyjne! „ISKRA" Łódź, Al. I-go Maja 24. Tel. 216-28

FARBY I SZKŁO poleca po cenach przystępnych E. Hettig Granitowa 3, róg Sanockiej. Przy składzie sprzedaż i oprawa obrazów.

SPRZEDAM domek z ogrodem o dwóch frontach w śródmieściu w całości lub częściowo na dogodnych warunkach. Wiadomość: Piotrków Tr. Narutowicza 8 „Informator".

OTOMANĘ, garderobę, tapczan leżankę krzesła, stół, biurko stoliki radjowe tanio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przeździecki.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA— wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan) z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni, sali gimnastycznej itd. Zapisy w sekretarjacie: Moniuszki 4a, tel. 250-10.

KOZŁOWICZ JÓZEFA zam. Henryka 1 zgubiła legitymację fabryczną firmy Geyer

DOBROWOLSKA Franciszka zam. ul. Grabowa 5 zagubiła legitymację zapomogową wydaną przez Fund. Bezr. w Łodzi.

Kupon „Echa" na bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich w Łodzi, przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego. Ważny we wtorek dn. 28-IV o godz. 8.30 wiecz.

Okaziciel nin. kuponu w kasie cyrku otrzyma po wykupieniu 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny za darmo

WYKWALIFIKOWANY samodzielny robotnik na Kettenstühle 28, chrześcijanin, na wyjazd do Warszawy potrzebny zaraz. Oferty składać pod „M" do Biura Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Marszałkowska 115.

POTRZEBNA kucharka. Zgłoszenia ze świadectwami przyjmuję od g. 16 —17 „sklep żołnierski" ul. 6 Sierpnia 86.

Dźwiękowy kino-teatr Zachęta Zgierska 26

Dziś i dni następnych!

I. Piękny film, zachwycający p. t. „ROZEŚMIANE OCZY" w rol. gł. małoletni geniusz przezwany na całym świecie królewną uśmiechów Shirley Temple

II. Jako nadprogram pełna humoru tryskająca dowcipem szampańska komedja p. t. „Dziesiąty kochanek" w rol. gł. Anny Ondra

Kraj bagien i głodu.

BRAK KOMUNIKACJI i HIGJENY — TO DWIE ZMORY POLESIA.

Pińsk w kwietniu.

Głębokie płynne torfowiska, płytkie bagienne rozlewiska wiosenne, nie wysychające nigdy liczne rzeki i strumienie o szerokich mokrych brzegach to Polesie. Dla ludności rolniczej, patrzącej na ziemię przez pług i kosę— jest to widok wiecznej udręki, nędzy.

Lepkie, grząskie bagno wysysa siły — udaremnia wszelki wysiłek.

Przypomnieliśmy sobie ostatnio szczególnie jaskrawo ziemię poleską z okazji widma głodu przednówkowego, który obecnie w wielu chatach poleskich, rozpanoszył się na dobre.

Jakież są te warunki, do których Poleszuk się „przyzwyczaił"?

W bardzo wielu gminach poleskiej nizjny, obejmującej około 8 miljonów ha, specjalnie zaś na terenie Polesia wołyńskiego, drogi komunikacyjne, łączące wsie z rynkami zbytu produktów rolnych, przedstawiają się rozpaczliwie, szczególnie na wiosnę i w jesieni.

Wiosenne roztopy, a jesienne deszcze zamieniają nizjny torfowato- piaskowe w szerokie rozlewiska. Koła wozów wiejskich zanurzają się całkowicie do wody, jadący Poleszuk stoi na wozie. Do brodu albo wpada się gwałtownie i wydobywa się z trudem albo wjeżdża się łagodnie i wlecze się długo i powoli.

Po lasach drogi mają głębokie koleiny, do których koła wozu wpadają gwałtownie naprzemian— niekiedy po same osie.

W zasadzie Poleszuk nie przejmuje się niczem. Gdy wjeżdża czasem na długi most, przerzucony nad bagnistym strumieniem, i zobaczy że komunikacja z drugim brzegiem jest przerwana, ponieważ braku je kilku mostnic, stwierdza tylko, że przedtem brakowało tu trzech desek, a obecnie wnosząc z szerokości przerwy w moście, brakuje przynajmniej pięciu. Zabiera więc z poza siebie tyle desek ile potrzeba do załatania dziury przed sobą i jedzie dalej.

Drogi boczne między wsiami są bardziej zaniedbane i bardzo trudne do przebycia. Pomiędzy wsiami ,oddzielonemi od siebie grząskiem błotem nie do przebycia, a połączonemi długiemi okólnemi drogami, komunikacja piesza odbywa się po wąskich kładkach, po których każdy Poleszuk musi umieć chodzić.

We wsiach odgrodzonych od świata cywilizowanego błotami i drogami nie do przebycia dla współczesnych środków komunikacji, płynie życie prymitywne w ciasnych, dusznych chałupach i o kulturze materjalnej i duchowej, utrzymującej się na poziomie zamierzchłych czasów.

W zimie w chacie często kurnej Poleszuk stara się utrzymać jaknajwyższą temperaturę, nie żałując ani łatygi ani drzewa. Na noc komin od pieca szczelnie zamyka „wjuszką", a rucznik zatyka workiem, wypchanym słomą. Gdy rodzina jest liczna, a najczęściej tak jest, w ciasnej chacie, opatrzonej prawie hermetycznie ze wszystkich stron, w nocy normalne oddychanie staje się niemożliwe. Oprócz siarkowodoru śpiących osób w chacie czuć wstrętny odór brudnych łach, powijaków źle lub wcale niewypranych, oraz wyziewy kilku lub kilkunastu kur, tłoczących się pod piecem lub w klatce pod narami. Jeżeli ktoś skarży się na ból albo na zawroty głowy lub trudność oddechu, to mu radzą wyjść i nałykać się świeżego powietrza.

Sypia Poleszuk na ławkach, starsi zaś dzieci i chorzy na piecu. Łóżka posiadają tylko zamożniejsi. Pościel jest uboga. Mężczyźni pod głowy podkładają kożuch, a nakrywają się siermięgą. Sypiają na gołych ławach, podkładając niekiedy płachtę płócienną.

Poleszuk kąpie się bardzo rzadko, szczególnie w zimie.

Utrzymywanie czystości w chacie należy do obowiązków kobiety. Jest to jednak syzyfowa praca. Gliniana podłoga, wizyty wieprza, cielęcia i jagniąt, które w zimie dostają tu jadło, niweczy wszelki wysiłek w tym kierunku.

Pasorzyty mają dobre warunki do rozmnażania się. W lecie gnębi plaga pcheł, Najczęściej wszystko ulega zapchleniu. Szczególnie wsie na piaskach i w pobliżu błot bywają nawiedzane tą plagą. Ludzie mimo zmęczenia nie mogą spać po nocach psy męczą się po podwórkach i wyją żałośnie. Na polu gryzą komary i bąki, w domu podczas dnia dokuczają muchy.

Głównym pasorzytem Polesia jest wesz, ta roznosicielka duru. Poleszuk walczący z nędzą, ma stale zawszoną głowę, bieliznę, ubranie pościel..

Tego chyba wystarczy dla zorjentowania się w tych warunkach, do których „przyzwyczaił się" od wieków, wiecznie walczący z nędzą małorolny Poleszuk. Głód żołądka, głód komunikacyjny, głód ziemi, głód kulturalny (w pokoleniu młodem)— wogóle głód wydaje się być synonimem bagnistego odciętego od świata Polesia.

K. W.

—:o:—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Nowy „Kuba Rozpruwacz"

szerzy postrach na przedmieściach Londynu.

W dzielnicy Soho, w której żyje niebezpieczny świat podziemny Londynu, popełniono nową zagadkową zbrodnię. W jednej z kamienic tej dzielnicy, w skromnym pokoiku znaleziono uduszoną szalem młodą Francuzkę, dziewczynę lekkich obyczajów, Jeanettę Sotton. Jest to już druga głośna zbrodnia popełniona na Francuzce w tej dzielnicy. Niedawno bowiem zamordowano w podobny sposób młodą Francuzkę zwaną „Fifi", którą nieznany sprawca udusił jej własną pończochą.

Jeanette Cotton leżała na podłodze pokoju z zawiązanym silnie na szyi szalem, który spowodował jej śmierć. Twarz jej była pokryta sińcami. Morderstwo dla rabunku jest wykluczone, ponieważ znaleziono cały majątek Francuzki, ukryty w szufladzie,

w kwocie 10,000 franków.

Zresztą w pokoju nie było śladów rabunku

Jak przypuszcza Scotland Yard, który zajął się wyśledzeniem sprawcy, mordercą jest prawdopodobnie nałogowy sadysta, którego ofiarą padło już kilka prostytutek w Londynie. Ten nowy Kuba Rozpruwacz grasuje już od dłuższego czasu w Londynie i jego dziełem jest prawdopodobnie zagadkowa śmierć Franciszki Fifi.

Scotland Yard wysłał 20 detektywów, którzy przeszukali całą dzielnicę Soho, ale nie wpadli dotąd na trop mordercy.

—oo—

KTO ZAMORDOWAŁ NAUCZYCIELKĘ?

Posępna zagadka dla policji francuskiej.

Uczniowie i uczenice małej szkółki mieszanej w francuskiej wiosce Lesigny napróżno czekali onegdaj rano na rozpoczęcie nauki Nauczycielka tej szkoły, pani Teresa Lenoir, licząca 46 lat, nie pojawiła się w klasie. Zaniepokojone tem dzieci zawiadomiły sąsiadkę, mieszkającą obok pani Lenoir. Gdy ta, po dłuższem daremnem pukaniu, weszła do mieszkania nauczycielki, zauważyła odrazu

przykry nieład w pokojach.

Ale dopiero widok, jaki przedstawił się jej w sypialni dyrektorki, przejął ją dreszczem grozy. Dyrektorka leżała na łóżku martwa. Z łóżka zwisały jej nagie nogi, twarz jej pokryta była ranami, zadanemi jakiemś ostrem narzędziem.

Zawiadomiona policja rozpoczęła natychmiast śledztwo i stwierdziła, że nauczycielka padła w nocy ofiarą morderstwa. Powodem morderstwa nie był rabunek, ponieważ na stoliku nocnym zamordowanej znaleziono klejnoty i torebkę, zawierającą pieniądze. Prawdopodobnie przyczyną morderstwa była zemsta.

Nauczycielka była w wiosce powszechnie szanowana i lubiana. Była ona córką weterynarza, rozwiedzioną od kilku lat z swoim mężem inżynierem. Prowadziła życie bardzo spokojne i poświęcone wyłącznie szkole.

Morderca dostał się do jej mieszkania prawdopodobnie przez okno, ponieważ szyba w jednem z okien była stłuczona. Morderca uciekł, zostawiwszy wszystkie drzwi otwarte. Morderstwo jest dotychczas osłonięte tajemnicą.

—0:0—

Nowe autostrady w Niemczech

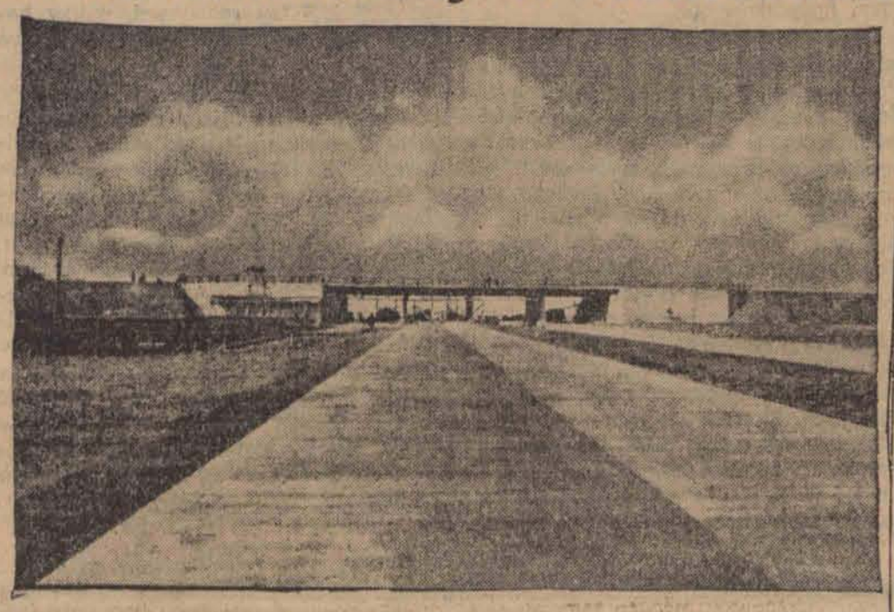

W najbliższych dniach zostaną w Niemczech otwarte nowe autostrady. Na zdjęciu skrzyżowaniu autostrady Halle— Lipsk (na moście) z autostradą Berlin — Monachjum.

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

CZY TO JA CHCIAŁAM?

11

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE.

Wanda Hańska powróciła z urzędowania do domu, gdzie jej mąż, bezrobotny inżynier, urządzał jej stale awantury. Trzynastoletni syn Janek i prowadząca gospodarstwo stara ciotka Wandy, stale byli teroryzowani przez męża Wandy, unikającego pracy i żądającego jeszcze pieniędzy na zabawy.

• • •

Nie miała siły przedłużać dyskusji. Ustąpiła. Witold zaczął ostrożnie zdejmować z żony suknię.

Wanda przeciągnęła ręką po czole i z jakimś dziwnym westchnieniem opadła na poduszki kanapy. Witold, drżąc cały z hamowanej żądzy, błądził rękami po całem jej ciele, a gdy Wandą zaczął od czasu do czasu wstrząsać jakiś dziwny dreszcz, wyszeptał z dziką zawziętością:

— Już jesteś moja! Och, ty! — i rzucił się na nią, jak rozjuszone zwierzę, które długo trzymane na uwięzi, nagle się wyswobodziło.

A Wanda? Wanda oddawała mu pocałunki, objęła go ramionami, wstrząsana dreszczem zwierzęcej rozkoszy. Stanowili jeden straszliwy huragan rozszalałych zmysłów, bez najmniejszego udziału jakiegokolwiek pierwiastka duszy, uczucia.

Sama nie wiedziała kiedy zasnęła.

V.

Obudziła się nazajutrz z poczuciem niewypowiedzianego ciężaru w głowie. Ledwo tę głowę unieść mogła z poduszki. Usiadła na posłaniu i zaczęła robić wysiłki, aby sobie przypomnieć, co się wogóle z nią działo. Mimowoli wzrok jej padł na śpiącego opodal na łóżku męża; wyglądał niemiło z otwartemi przez sen ustami i rozwichrzonemi włosami.

I raptem wszystko żywo stanęło jej w pamięci. Jednocześnie ujrzała w wyobraźni szlachetną postać Henryka.

Jęknęła z bólu i pogardy dla samej siebie. Ukryła twarz w dłoniach.

— Jak to być może? Jak to być może? — powtarzała w myśli. — Co za ohyda! I to ja! Jak to być może?! Przecie ja go nienawidzę!

Jej własne ciało budziło w niej tak silny wstręt, że gdyby mogła jakimś sposobem odłączyć od niego swoją wewnętrzną istotę — uczyniłaby to natychmiast. Pojąć nie mogła, jakim sposobem, za sprawą jakich szatańskich mocy — może nie tylko dopuścić do zbliżenia z mężem, ale — co jest najohydniejsze — brać w tem żywy udział?!

Niemożność rozwiązania okropnej zagadki rozsadzała jej głowę. Mocno ścisnęła rękoma skronie i siedziała tak skulona na posłaniu bez najmniejszego ruchu, jak martwa.

I niewiadomo jak długo pozostawałaby w tem odrętwieniu gdyby, nie Janek który zaczął się już ubierać w drugim pokoju i zaniepokoiwszy się tem, że matka nie zajrzała jeszcze do niego na dzien dobry, jak to zwykle czynić miała zwyczaj zaraz po przebudzeniu się — uchylił cichutko drzwi, a widząc ją siedzącą na kanapie, zapytał półgłosem:

— Mamo, czemu się nie ubierasz? Już późno. Spóźnimy się.

Wanda drgnęła na dzwięk głosu syna i opamiętała się w swem bolesnem zamyśleniu.

— Już wstaje, syneczku — odrzekła z trudem siląc się na spokój i naturalny głos. — Idź, idź — nie przeszkadzaj mi— dodała śpiesznie, widząc, że Janek chce do niej podejść — muszę się bardzo śpieszyć .

Nie chciała, by ją całował i tulił się, jak zwykle na dzień dobry. Zdawało się jej, że swojem dotknięciem zbrudzi niewinność i czystość tego dziecka.

Janek spojrzał smutnemi oczyma na matkę i wyszedł. Wanda zaczęła się ubierać z trudem i wysiłkiem. Głowa ciążyła jej jak kamień, ręce drżały. Spojrzała w lustro i przeraziła się swojej własnej twarzy: szara jak ziemia, skurczona, oczy mętne i podbite wielkiemi ciemnemi sińcami.

— O Boże, Boże! — ogarnęła ją znowu rozpacz. — Któż ja jestem — pytała w myślach sama siebie. — A Henryk! Ach niewarta jestem jednego jego spojrzenia! Gdyby on wiedział, jakżeby mną pogardzał!! I miałby prawo. A ja go przecie kocham! O Boże, Boże!

Ostatnie słowa wyrwały się jej głośno z zaciśniętych ust.

— Cóż tak ciężko wzdychasz, rozkoszna kokotko? Czy ci żal, że cudna noc się skończyła? — zapytał raptem Hański, który przebudził się przed chwilą i z pod oka obserwował żonę. Cyniczny uśmiech na zaspanej twarzy towarzyszył jego słowom.

Wanda żachnęła się. Głos zamarł jej w gardle. Spojrzała na męża wzrokiem tak pełnym nienawiści, że ten aż się uniósł z poduszki.

— Dzisiaj zabijasz mnie wzrokiem „kochającym", a wczoraj zabijałaś rozkoszą pieszczoty. Byłaś tak cudna!...

— Aa! — jęknęła Wanda, dla której słowa męża były bolesnym policzkiem.— Milcz! — krzyknęła przez zęby zdławionym głosem. — Ty podły!... Nienawidzę cię. Zabiję kiedy! Za-bi-ję!!

W jej twarzy skrzywionej bólem i nienawiścią, było coś tak strasznego i groźnego, że Witold uczuł wyraźny lęk. Skurczył się pod kołdrą. Nie wypowiedział więcej ani słowa. Wiedział, że po każdym takim wieczorze, jak dnia poprzedniego, Wanda była silnie rozdrażniona i wybuchała nienawiścią. Nie przeszkadzało mu to. Przeciwnie. Podniecało jego chorobliwe żądze.

Ale tak jak dziś — nie było jeszcze nigdy. Przestraszył się i wolał więcej nie drażnić.

Po kilku chwilach zupełnej ciszy, Wanda opanowała się i jak automat, który mechanicz. codziennie spełnia te same funkcje — skończyła się ubierać i wyszła z pokoju.

— Jak ty dzisiaj wygądasz, dziecko drogie! — zawołała ciotka, załamując ręce na widok wyniszczonej twarzy Wandy. Czy nie jesteś chora?

— Nie, ciociu. Miałam całą noc migrenę.

— Migrenę?... — powtórzyła ciotka niedowierzającym głosem. — Ty tę migrenę, moje dziecko, masz już czternaście lat!

Wanda nic nie odpowiedziała. Siadła do śniadania, naszykowanego przez ciotkę Z trudem przeiknęła przez ściśnięte gardło zaledwie dwie łyżeczki herbaty. Nie mogła więcej.

— Synku, czemu nie jesz? — zapytała Janka, który odłożył nadgryziony kawałek chleba i właśnie zamierzał wstać od stołu.

— Mamo — rzekł, nie patrząc na nią— nie mogę, nie jestem głodny.

Jego dziecinna buzia była w tej chwili bardzo smutna. Nie podnosił powiek, bo paliły go łzy pod niemi. Chował je przed matką, przed tą dobrą, najlepszą mamą, która była taka strasznie biedna— przez tatusia. Wiedział, że przez tatusia, choć tak wielu z tych okropnych rzeczy, które się w domu działy i po których mama płakała, lub tak wyglądała jak dziś — nie mógł zrozumieć. A przedewszystkiem nie mógł zrozumieć, dlaczego tatuś jest często niedobry dla mamy, która jest zawsze taka bardzo dobra i kochana.

Matkę kochał bezgranicznie i czcił. Była dla niego czemś świętem. Do ojca był przywiązany, w miarę jednak jak stawał się starszy i bardziej zaczynał przyglądać się i obserwować życie rodziców — wzrastał w nim żal do niego, którego jednak nie potrafiłby jeszcze wytłumaczyć i określić. Ciężka, ponura atmosfera domu przytłaczała jego dziecinną duszę. Gubił się w całym szeregu zjawisk, których pojąć nie był w stanie, nie znając ich istotnej przyczyny. Znękana i smutna twarz matki ściskała mu serce bólem. Instynktownie ból ten ukrywał przed nią: czuł, że tak trzeba.

Nieraz zdarzało się, że otrzymał w szkole zły stopień z uwagi i naganę za roztargnienie. Ale jakże mógł słuchać tego, co mówił profesor, skoro nie wiedział, dla czego mama tak ciężko pracuje i tak często ma zapłakane oczy, a ojciec nic nie robi i mamę, tę kochaną śliczną mamę bije nawet; dlaczego wszyscy chłopcy, jego koledzy, tak wiele mają do opowiadania o swoich ojcach i takich miłych rzeczy, przyjemnych, — a on o swoim ojcu mógłby mówić tylko takie rzeczy, których się wstydzi.

I dzisiaj, kiedy wszedł do pokoju matki i zobaczył ją taką biedną skurczoną na swem posłaniu — wiedział odrazu, że coś było. Jej wygląd, gdy przyszła na śniadanie, utwierdził go w domysłach. Było mu jej niezmiernie żal; bał się na nią patrzeć, żeby nie wybuchnąć płaczem.

Wyszli z domu razem, jak zwykle. Nie rozmawiali z sobą. Każde z nich — i matka i syn — niosło w sobie nierozwikłaną tragiczną zagadkę.

Gdy się rozstawali na ulicy, Janek raptem podniósł swoje duże jasne oczy na matkę i zaczął:

— Mamo...

— Co, synku?

— Mamo — — ja cię strasznie kocham —

Oczy zaszły mu łzami, szybko się odwrócił i prędkim krokiem skierował się w stronę szkoły.

Wandę targnął szloch. Ścisnęła zęby. Wszak była na ulicy.

Jakże dużo powiedział jej syn w tem krótkiem zdaniu! Jakże głęboką tragedję swej dziecięcej duszy zdradził!

Szła jak w lunatycznym śnie, nie widząc nic i nikogo. Szła pochylona ku ziemi, uginając się wprost pod ciężarem tłoczącym jej serce i duszę.

Wreszcie znalazła się na schodach, prowadzących do lokalu biurowego. Zatrzymała się.

— Nie, nie pójdę do biura — pomyślała, opierając się o ścianę. — Nie mogę. Tam przecież będzie Henryk. — Jakże mu spojrzę w oczy. Wczoraj — ten pobyt u niego, jego szlachetna miłość do mnie, jego wiara we mnie. — I wczoraj — tamten! Wszystko, co piękne było i czyste zbrukałam, zmieszałam z błotem. — Jak ja mogłam, o, Boże! jak ja mogłam!... — I teraz pójść tam. — On zaraz przyjdzie... Nie mogę, nie, nie mogę —

(d. c. n.)

Proszki od BÓLU GŁOWY dla dorosłych, w znakomitej fabryce KOWALSKINA
FABR. CHEM. FARM. „AD. KOWALSKI" WARSZAWA

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W komisarjacie rządu na m. st. Warszawę — pod przewodnictwem wicekomisarza rządu K. Jurgielewicza, przy współudziale przedstawicieli różnych wydziałów Komisarjatu Rządu, zarządu miejskiego, Funduszu Pracy, Towarzystwa Ogródków Jordanowskich i in. odbyła się konferencja, poświęcona rozwojowi ogródków jordanowskich na terenie stolicy. W wyniku obszernej dyskusji, stwierdzającej poważny dotychczasowy dorobek Towarzystwa Ogródków Jordanowskich oraz niemożność dalszego rozszerzania pracy w pierwszym rzędzie ze względu na trudności zdobywania nowych, odpowiednich terenów i brak środków finansowych — wicekomisarz rządu powołał do życia specjalną komisję, celem opracowania konkretnych planów dalszej akcji. Na czele komisji, w skład której weszli przedstawiciele wyżej wymienionych władz i instytucji, stanął naczelnik wydziału opieki społecznej komisarjatu rządu. Powołana komisja przedstawi wnioski co do możliwości otrzymania nowych terenów w skali rozwiązania tego zagadnienia w szerszym i ogólniejszym zakresie — racjonalnego pokrycia stolicy siecią ogródków i zieleńców oraz opracuje preliminarz budżetowy w ramach złożonego projektu i w oparciu o istniejące warunki.

* * *

Jedynym kościołem średniowiecznej Warszawy, który dotychczas zachował w swej architekturze zewnętrznej charakter ceglanu gotyku mazowieckiego jest kościół Panny Marji. Wspaniała dzwonnica, jak i absyda kościoła, t. j. jego część od strony ołtarza zachowane są doskonale. Niestety otoczenie kościoła szpeci bardzo całość. Od strony bowiem absydy otacza go brzydki parkan drewniany, wychodzący na utrzymane w stanie zupełnego zaniedbania urwisko skarpy spadającej w stronę przedmieścia Rybaki. W chwili obecnej, kiedy odsłania się artystyczne fragmenty średniowiecznej Warszawy, byłoby pożądane, aby także kościół Panny Marji otrzymał od strony absydy inne ogrodzenie oraz w należytym stanie utrzymany skwer. Również z fasady należałoby zrzucić tynk pseudoromański z XIX w. i przywrócić jej pierwotny średniowieczny charakter z XV wieku.

nas myją tylko MYDŁEM BEBE SZOFMANA

Krateczki.

Bitny Pielnik.

WOJNA A SĘDZY SĄSIADAMI.

No i mamy ograniczenia dewizowe. Co prawda spodziewać się ich należało już od 5 lat przynajmniej, ale lepiej późno niż nigdy. Naturalnie t. zw. „sfery gospodarcze" są zrozpaczone, ludzie posiadający obce waluty są zmartwieni, ale dla nas ludzi uczciwych zarządzenia dewizowe nie posiadają w gruncie rzeczy żadnego efektywnego znaczenia. Gdy wolno było handlować walutami, nie handlowaliśmy niemi, gdy wolno je było wywozić, nie wywoziliśmy ich, gdy wolno je było posiadać, nie posiadaliśmy ich. Więc w rezultacie czy są ograniczenia dewizowe, czy ich niema, dla mnie i moich kolegów po długach są to rzeczy najzupełniej obojętne

To zupełnie tak, jakby ogłoszono dekret, że kto posiada więcej niż tysiąc złotych gotówki, musi je oddać na skarb państwa. Proszę bardzo, chętnie na to się godzę, tak samo, jak niechętnie godziłem się, gdy ogłoszono, że kto posiada więcej niż 1000 złotych gotówki, musi kilkaset złotych oddać na skarb państwa. Ci bowiem, którzy posiadali powyżej tysiąca nie byli urzędnikami i nie kupowali obligacyj pożyczkowych.

Swoją drogą czynniki właściwe starają się bardzo o to, aby społeczeństwo nie pozostawało zbyt długo bez sensacji. Gdyby nie było wojny abisyńsko — włoskiej, zatargów niemiecko — francuskich, ograniczeń dewizowych, wyborów itd., ludzie posiwieliby z nudów. Dlatego właśnie poszczególne państwa umawiają się między sobą w ten sposób, że każde z nich przynamniej raz na dwa tygolnie musi dostarczyć jakiejś sensacji.

A sensacja jest bardzo potrzebna. Bez robotni naprzykład zamiast myśleć w ciągu najbliższych kilku dni, że życie jest smutne, będą się cieszyć z ograniczeń dewizowych. Zamiast obiadku przeczytają dokładnie deklarację rządu o spekulacji walutowej, zamiast kolacji będą się zastanawiać w związku z wyborami we Francji, czy określenie „radykał" oznacza lewicę czy prawicę, gdyż francuskie partje polityczne są tak skomplikowane w nazwach i ilościach że zwykle posiadają program polityczny przeciwny do swej nazwy

Zwłaszcza ograniczenia dewizowe posiadają silny moment atrakcyjny. Już dzisiaj nikt niemal nie zastanawia się, czy jutro także będzie ciepło, czy pojutrze spadnie śnieg, lecz myśli i mówi o walutach. Ludzie, którzy nigdy na oczy nie widzieli prócz może pojedyńczego dolara żadnej zagranicznej waluty, debatują gorączkowo na temat walut, reglamentacji, złota itp. Przyznam szczerze, że jedyne złoto, jakie w życiu widziałem to na obrączce ślubnej i na pierścionkach, a tymczasem debatujemy gorąco na temat wielkich, miljonowych ilości złota.

Ale to posiada swoje dobre strony. Już nikt nie mówi o kryzysie. Na pytanie: co słychać — odpowiada się:

— Ano, ograniczenia dewizowe. I co pan na to?

— Dziękuję, nieźle.

— Nieźle? Co nieźle?

— Nieźle na to.

Gość wzrusza ramionami, patrzy poderzliwie na głowę rozmówcy i idzie swoją drogą.

GŁOWA.

Historja, którą dzisiaj zamierzam opowiedzieć, nie ma nic wspólnego z ograniczeniami dewizowemi, działa się bowiem w marcu, kiedy to jeszcze żadnemu handlarzowi czy spekulantowi walutowemu nie śniło się o dekrecie dewizowym rządu.

Ta historja wygląda w ten sposób. że Ksawery Pilniak i Józef Fawor mieszkali w jednym domu, przy ulicy Przędzalnianej. Dla nieznanych bliżej powodów nie czuli do siebie sympatji. Zwłaszcza Pilniak postanowił sobie unieszkodliwić Fawora. Okazja zdarzyła się kiedy to w czasie jednej z kłótni Pilniak złapał krzesło i rozbił nim głowę Fawora. Za czyn ten skazany został na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oo—

Chcesz by cera ci nie zbrzydła bierz do mycia „PIXIN" mydła!

„Najmłodszy sędzia z Rybnika".

Ukarany oszust.

Z KATOWIC donoszą:

W Boryni, pow. rybnickiego zjawił się w mieszkaniu rolnika Wawrzyńca Niemca jakiś przyzwoicie ubrany osobnik i, przedstawiwszy się jako „najmłodszy sędzia z Rybnika" zaproponował właścicielowi mieszkania uwolnienie jego brata w pewnej cywilnej sprawie. Za fatygę jednak wyznaczył ‚pan sędzia" taksę

w sumie 65 złotych,

które miały być natychmiast płatne. Gdy jednak Niemiec, pożyczywszy sobie od sąsiadów zebrał z biedą 20 złotych, przybysz zadowolił się i temi pieniędzmi. W toku dalszej rozmowy przypomniało się owemu osobnikowi, że jeszcze musi być na akt nalepiony znaczek 3-złotowy. — Wówczas Niemiec przyniósł 5 złotych, z czego już nie otrzymał reszty ponieważ ‚pan sędzia" nie miał drobnych i kazał się gospodarzowi stawić w sądzie w Rybniku w pokoju nr. 16, gdzie znajdująca się tam rzekomo młoda blondynka resztę, t. j. 2 złote wypłaci.

Po tak „pomyślnem" załatwieniu sprawy kazał się sprytny kombinator furmanką odwieźć na dworzec do Żor i od tego czasu wszelki

ślad za nim zaginął.

Naskutek doniesienia poszkodowanego policja zdołała ująć zuchwałego kombinatora którym okazał się znany z różnych oszukańczych sprawek karany już 14 razy robotnik Paweł Grunt z Chorzowa, który swą czelność swego czasu tak dalece posunął, że występował nawet w roli księdza. Sąd w Rybniku skazał oszusta za jego ostatnią sprawkę na rok więzienia.

Obstrukcja—wróg zdrowia..

Organy trawienia — żołądek, kiszki muszą działać sprawnie. Jest to jeden z warunków zdrowia organizmu. Zioła magistra Wolskiego ze znak. ochr. „GASTROSA" łagodnie przeczyszczają, dlatego też stosujemy je przy obstrukcji.

Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 28 kwietnia wieczorem:

RASZYN.

12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych)
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Z rynku pracy
13.20 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa
14.15 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
15.30 Zofja Terne śpiewa piosenki
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Programy lokalne
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Siły wodne a elektryfikacja Polski, odczyt
17.15 Muzyka operetkowa małej orkiestry Polskiego Radja
17.50 Encyklopedja mówiona z Krakowa
18.30 Programy lokalne
19.39 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
20.00 Wesoła historjozofja — feljeton satyryczny
20.10 Koncert symfoniczny z Łodzi
20.50 Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Programy lokalne
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.20 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowa z radjosłuchaczami p. t. „Wiosenne porządki" wypowie dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Wiadomości sportowe ogólne
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
22.45 Łódzkie minuty literackie. Audycja p.t. „Debiut młodego poety" (wiersze Wł. Kamińskiego). Recytuje J. Snay
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, 29 KWIETNIA.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 O mięsie — pogadanka
12.30 Koncert ze Lwowa
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne, w Warszawie — przerwa
14.15 Przerwa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

7.30 Program na dziś
7.35 Parę informacyj
13.15 Muzyka z płyt

ROBERT HESMOT

Pierwszy pacjent

Doktór Malwina Vernier
Przyjmuje codziennie od 14 do 16.

Miedziana błyszcząca nowością tabliczka przybita do drzwi przykuwała wzrok. Nie była ani za duża ani za mała. W samą miarę. W dobrym tonie w każdym razie.

Malwina Vernier, świeżo upieczony doktór, przyglądała się jej z zachwytem ukradkiem, wstydząc się cieszyć nią otwarcie, jak dziecko. Mimo to drżała narówni z matką nadrabiającą miną przed córką na myśl o pierwszym dniu przyjęcia wyznaczonym na dzień następny.

Otworzyć bowiem gabinet lekarski, to nie sztuka! Trzeba jeszcze by pacjenci zgłaszali się doń. Trzeba przełamać pierwsze lody nieufności z jaką chorzy odnoszą się do początkujących doktorów! Doktorów w jedwabnych pończoszkach w dodatku! Nic więc dziwnego, że rój wątpliwości trapił obie panie w przeddzień batalji.

Po ukończeniu studjów uniwersyteckich i zdobyciu dyplomu doktorskiego Malwina Vernier zdecydowała zainstalować się w tej sennej mieścinie prowincjonalnej, gdzie nieboszczyk jej ojciec zajmując w ciągu szeregu lat odpowiedzialne stanowisko prezydenta cieszył się poważaniem i sympatją swych współobywateli, w cichej nadziei, że przez pamięć na ojca miasto ustosunkuje się życzliwiej do córki i da jej możność wytrzymania konkurencji z dwoma rywalami, doktorem Pretnerem o wachlarzowatej rudej brodzie i doktorem Oberonem o nosie buraczanego koloru naskutek zbyt częstego zaglądania do kufla.

Obaj ci panowie zachowali się podczas jej kurtuazyjnej wizyty z chłodną uprzejmością, od której wiało przymusem. Dbali przecież o własną skórę. „Do ciężkiego licha! — myśleli w duchu prawdopodobnie — ‚dwóch lekarzy wystarczało w podprefekturze dotychczas. Po co ten trzeci w spódnicy? Po to chyba, żeby wchodził nam w drogę."

We wtorek — pierwszy dzień przyjęcia — ani jeden pacjent nie zgłosił się do Malwiny. „Pani doktór" przesiedziała bite dwie godziny sam na sam z blocznikiem na recepty przy swem biurku. Matka jej daremnie czatowała z biciem serca na dzwonek w przedpokoju, podczas gdy Zosia, służąca do wszystkiego w kokieteryjnym białym fartuchu i czepeczku przybranym koronką na głowie gotową była rzucić się na pierwszy jego dźwięk ku drzwiom.

W środę — żywego ducha. Następnych dni to samo. Przygnębiająca atmosfera zaległa w domku. Zosia, strofowana przez panią Vernier w ostrym tonie o byle co, chodziła na palcach. Malwina zaś z wyciągniętemi rysami nie odzywała się prawie wcale. Ogarnęły ją czarne myśli. Jak mogła łudzić się, że zdobędzie klientelę w tej zapadłej dziurze, gdzie jak świat światem nie widziano kobiety - doktora? Od lat dwunastu brodaty Pretner domowym był lekarzem rodziny Carbonnot'ów, podczas gdy czerwononosy Oberon leczył rozgałęziony ród Chastelów. Za przykładem tych koryfeuszów miasteczka wszyscy jego mieszkańcy dzielili się na dwa obozy: zwolenników jednego i drugiego. Z jakiej racji mieli zmieniać uświęcony nawykiem porządek rzeczy dla pięknych oczu nowicjuszki?

W tydzień po otwarciu gabinetu lekarskiego około godziny piętnastej dyskretny dzwonek w przedpokoju przerwał smutne rozmyślania Malwiny i grobowy nastrój w domu. „Pani doktór" z wypiekami na twarzy zainstalowała się przy swem biurku, rozdygotana Zosia pobiegła otworzyć drzwi podczas gdy pani Vernier ukryta za kotarą ze złożonymi jak do modlitwy rękoma wytężała wzrok by przyjrzeć się jaknajdokładniej pierwszemu pacjentowi córki.

Na widok przystojnego i eleganckiego młodzieńca o nieśmiałych trochę ruchach trzymającego wspaniałą tekę skórzaną pod pachą pani Vernier przetarła oczy. Czyżby wzrok ją zawodził? Bynajmniej! Nie myliła się. W przedpokoju stał Robert Carbonnot. Jedyny syn i spadkobierca Carbonnot'ów właścicieli magazynu mebli pod firmą: „Moderne", najwspanialszego sklepu w mieście.

„Pani doktór" uprzedzona, nie przyjęła pacjenta niezwłocznie. Kazała mu czekać w salonie, by nie zmiarkował, że jest wolna! Robert Carbonnot osobliwie. Znając młodego człowieka z widzenia winszowała sobie, że pierwszym jej pacjentem był mężczyzna przystojny, elegancki i dobrze wychowany.

Przybrawszy dość niefortunnie nawiasem mówiąc minę ważną i pełną prostoty zarazem zdecydowała się wreszcie otworzyć drzwi prowadzące z salonu do jej gabinetu.

— Proszę zająć miejsce... Tam, na fotelu będzie najwygodniej panu. Czem mogę służyć? Co panu dolega? — mówiła do wchodzącego siląc się na ton naturalny.

— Nic... Absolutnie nic!.. — odparł młody człowiek nie mniej zmieszany od niej miętosząc niemiłosiernie tekę palcami — czuję się doskonale!.. Zdrów jestem jak ryba, proszę pani... przepraszam... pani doktór!...

— Jakto? Nic nie rozumiem? Pan nie jest chory? — spytała zdumiona nie wierząc uszom swoim.

— Naturalnie, że nie! Mam żelazne, końskie zdrowie... Nie wiem, co to choroba, proszę pani... przepraszam... pani doktór...

— W takim razie... zaczęła Malwina.

— Pani pozwoli mi przedstawić się — pośpieszył przerwać jej — jestem Robert Carbonnot, z firmy „Moderne". Przyszedłem ofiarować nasze usługi. Pokazać najnowsze nasze modele... Nie zajmę pani drogiero czasu długo... Pięć minut najwyżej.

Malwina oniemiała z wrażenia. Zawód był zbyt gorzki... Serce jej ścisnęło się boleśnie.

Przybyły tymczasem rozkładał wprawnym gestem katalogi. Usta nie zamykały mu się. Mówił interesująco, coraz płynniej i z widoczną znajomością rzeczy.

— Radzę pani nabyć meble w nowym stylu. Modernizm jest dziś na czasie. — Wszędzie, szczególniej zaś — mam na względzie pani zawód oczywiście — w tym gabinecie lekarskim, zaopatrzonym, pewien jestem, w ostatnie zdobycze techniki medycznej. Nie kwestjonuję antyków, broń Boże, ale przyzna pani... przepraszam... pani doktór... że ten stół naprzykład, te pufy, te...

— Ależ, proszę pana... — wtrąciła Malwina.

— O! Tutaj! Tak jest! Tutaj! — ciągnął Robert nie dając jej przyjść do słowa, dalej — najwłaściwszym będzie styl modernistyczny — trzeba połączyć suchą, trzeźwą surowość form z wykwintnym, aczkolwiek poważnym w tonie, komfortem właściwym naukowemu laboratorjum... — Proponuję więc biurko: lśniący mahoń, szkło i nikiel. Fotele niskie, jak najniższe, by pacjent mógł ulokować się w nich wygodnie. Fotele skórzane, oczywiście; jasny hawan. Tak jest. Właśnie. Tylko jasny hawan. Tyle co do wymagań zawodu. Pomyślmy o życiu prywatnem teraz: po skończonych wizytach... po załatwieniu ostatniego pacjenta...

— Spóliczkować go czy nie? — myślała Malwina nie mogąc przerwać potoku jego wymowy, co on sobie myśli? czego chce ode mnie? Ależ rozgadał się. On, taki nieśmiały spoczątku nabrał raptem dziwnej, niepojętej wprost pewności siebie! Co to znaczy?

— Po załatwieniu ostatniego pacjenta — ciągnął tymczasem młody człowiek dalej, zapalając się coraz bardziej — pani należą się: wypoczynek... spokój... wygody... ciepło... Tak jest... Ciepło rodzinne.

Coby pani powiedziała na fotel bujający, tam, w kąciku naprzykład, obok lampy o dużym abażurze z różowego jedwabiu, stojącej na filigranowym antycznym sekretarzyku?... Nieco dalej wytworny stolik... na nim flakon chiński z białemi różami...

Przytłumiony teraz głos Roberta Carbonnota nabierał miękkich akcentów. Na twarzy o regularnych rysach malowało się wzruszenie.

— Cóżby to był za śliczny obrazek, proszę pani! — szeptał rozmarzony — widzę panią w półcieniu przyćmionej lampy z jasnowłosą główką, opartą na jedwabnej poduszce... Ja... jestem tuż przy pani... Przysunąłem do bujającego fotela jeden z tych niskich pufów, o których wspominałem przed chwilą...

Malwina wyprostowała się nagle.

— Czy pan jest przytomny?!... Czy pan zdaje sobie sprawę?... — zaczęła urywanym głosem.

— ...Tak niskich, że jestem u pani kolan prawie... — kończył Robert w ekstazie.

— Proszę wyjść stąd! Pan obraża mnie! — zawołała Malwina zrywając się ze swego miejsca.

Młody Carbonnot umilkł nagle. Na twarzy jego odbiło się znów zmieszanie. Opanował je wszakże. Zbliżył się do „pani doktora", wziął drobne jej paluszki w swe męskie dłonie i niosąc je z wielkim szacunkiem do ust wyszeptał zdecydowanym, aczkolwiek nieśmiałym tonem:

— Proszę o przebaczenie, panno Malwinko! Całe to preludjum wygłosiłem po to, by ośmielić się wyznać pani, że ją kocham!... Kocham od pierwszego wejrzenia!...

— Co on powiedział? — myślała Malwina dygocąc jak w febrze. — Ach! Jaki jest przemiły w tem zmieszaniu!...

Nie ochłonęła jeszcze z gniewu. Nie zorjentowała się w sytuacji, ale nieznany dotychczas błogostan ogarniać zaczynał serce i duszę.

— Pocóż ta komedja w takim razie?— szepnęła wskazując wzrokiem katalogi z bogatemi etykietami rozrzucone po biurku.

— Jestem bardzo nieśmiały z natury— odparł patrząc rozkochanym wzrokiem na nią — wrodzona nieśmiałość opuszcza mnie wówczas tylko, gdy mówię o interesach. Prawda, jakie to niemądre? Pokochałem panią widując ją na ulicy... Chciałem przedstawić się pani, ale zabrakło mi odwagi. Więc... pod pretekstem wizyty oficjalnej... pretekstem, którego wstydzę się teraz...

Nie mógł dokończyć zdania, gdyż drobny paluszek „pani doktór" zamknął mu usta.

Kiedy Robert Carbonnot, po „konsultacji", trwającej godzinę przeszło odszedł rozpromieniony, pani Vernier wpadła do gabinetu córki, wołając:

— No! Opowiadaj mi czemprędzej!... Ten pierwszy twój pacjent...

— Ach! Mamo! — przerwała Malwina matce rzucając się w jej objęcia — był to pacjent bardzo... poważny!!

Tłum. J. S.

SPORT.

Jaka kara spotka
inicjatorów buntu i warcholstwa?

Tak już jest w sporcie polskim, a szczególnie w boksie, że kiedy nadarza się okazja omówienia ważnych wydarzeń, sytuacji tej gałęzi sportu, przygotowań olimpijskich i wielu wielu innych spraw, wtedy niewiadomo skąd wyskakuje „coś" nieoczekiwanego, coś co odwraca uwagę wszystkich od najistotniejszych zagadnień sportowych.

Tak było i teraz na 13 Mistrzostwach Bokserskich Polski.

Miały być one egzaminem sportu pięściarskiego w obliczu zbliżającej się Olimpjady w Berlinie, miały wykazać jaki jest poziom boksu w Polsce, miały być końcowym egzaminem tych wszystkich, dla których reprezentowanie Polski jest najwyższym ideałem sportowca.

Tymczasem, stały się one czemś, co nawet trudno jest nazwać.

Warszawa, a właściwie warszawscy działacze skorzystawszy z okazji, spowodowali, że 13 Mistrzostwa nie spełniły swego zadania. Niewątpliwie spotka ich za to należna i surowa kara. Bowiem ich decyzja o wycofaniu zawodników warszawskich z walk mistrzowskich, a potem spowodowanie by Olimpijczycy Polus i Chrostek, mimo polecenia kierownika grupy olimpijskiej bokserów, również nie startowali, to już nie jest demonstracja, ani protest, ale to jest warcholstwo. Nie tak przecież protestuje się przeciwko, powiedzmy, że rzeczywiście krzywdzących decyzyj sędziowskich.

Niewątpliwie sprawa ta znajdzie swój epilog nietylko na forum organizacji bokserskiej ale również zajmie się nią ZZ. a nawet PUWF.

Jesteśmy przekonani, że inicjatorów buntu i warcholstwa spotka należna ocena.

Atmosfera w jakiej toczyły się walki w ciągu trzech dni naogół była odpowiednia. Oczywista, że niejednokrotnie reakcje publiczności na to wszystko co się działo na ringu i na decyzje sędziowskie nie zawsze były odpowiednie. Mamy tu przedewszystkiem na myśli wrogie ustosunkowanie się publiczności do zawodników, którzy mieli, naszem zdaniem, nieszczęście zostać zwycięzcami dzięki omyłkowym decyzjom sędziowskim. Dotyczy to przedewszystkiem Koziołka i „Wirskiego".

Bo cóż są winni Ci zawodnicy, że słusznie czy nie słusznie przyznano im zwycięstwo. Oni przyjechali walczyć o największy zaszczyt jakim winno być dla każdego sportowca zdobycie tytułu mistrza Polski. A tymczasem widownia, demonstrując przeciwko decyzjom sędziowskim jednocześnie czyniła bezprzykładną — wprost krzywdę zawodnikom. Okrzyki w formie naprawdę dalekiej od przyzwoitości, oklaskiwanie sukcesów przeciwnika i t. d. napewno dobrze na stan psychiczny zawodników nie wpłynęły. Nie można się przeto dziwić, że w niektórych wypadkach umiejętności i forma zostały zmniejszone do minimum a nerwy i bezsilność zapanowały na ringu.

I tutaj właśnie leży cała, że się tak wyrazimy, tragedja ubiegłych mistrzostw Miast znaleźć natychmiastowy radykalny sposób na wyeliminowanie możliwości wydawania błędnych orzeczeń sędziowskich chwycono się środka który spowodował, że poziom i wartość sportowa sprowadzona została w wielu wagach do... zera.

A przecież chyba nie to było celem demonstracji jaką zainicjowali działacze warszawscy?.

Zresztą, niewiadomo. Może właśnie to czegośmy byli świadkami w sobotę ubiegłą, było' przygotowane i ukartowane. Skorzystano jedynie z okazji by to uczynić.

Dalszy rozwój wypadków i konsekwencje jakie zostaną wyciągnięte z kroku warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego wyjaśnią nam kulisy tej sprawy.

Woźniakiewicz — Chrostek?
Bokserzy łódzcy w Krakowie

KS Wawel zamierza sprowadzić do Krakowa na 10 maja drużynę bokserską IKP Łódź. W ramach tego meczu odbyłoby się ciekawe spotkanie Woźniakiewicz — Chrostek.

Wytnij i schowaj.
NIE ZASZKODZI MIEĆ W PORTFELU.

W nadchodzącym miesiącu odbędą się w Polsce następujące ciekawsze imprezy sportowe:

2 maja we Lwowie szermiercze mistrzostwa Polski pań.

3 maja w Warszawie kolarski drużynowy wyścig szosowy o puhar przechodni na dystansie 125 km.

3 maja narodowe biegi naprzełaj.

3 maja we Lwowie zawody konne.

3 maja mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi :w Warszawie Warszawianka — Wisła, w Krakowie: Garbarnia — Dąb, we Lwowie Pogoń — Legja, w Poznaniu Warta — ŁKS i w Świętochłowicach Śląsk — Ruch.

4 i 5 maja we Lwowie — zawody hippiczne.

9 maja w Katowicach — szermiercze mistrzostwa Polski klasy B.

9 maja w Bielsku — zawody konne.

10 maja w całej Polsce otwarcie sezonu wioślarskiego, w Katowicach szermiercze mistrzostwa Polski klasy B, oraz mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi: w Warszawie Legja — Ruch, w Krakowie Wisła — Warta, w Łodzi ŁKS — Garbarnia, w Świętochłowicach Śląsk — Pogoń i w Katowicach Dąb — Warszawianka.

10 maja w Krakowie — kolarski wyścig sztafetowy Kraków — Kielce — Kraków, w Katowicach kolarski wyścig międzynarodowy o puhar przechodni, w Łodzi ogólnopolski kolarski bieg naprzełaj o puhar przechodni i w Warszawie kolarskie wyścigi międzyklubowe na torze.

11 maja w Chojnicach regaty żeglarskie na jeziorze Charzykowskiem,

17 maja w Warszawie kolarski wyścig szosowy, oraz mecze o mistrzostwo Ligi: w Warszawie Warszawianka — Śląsk, w Krakowie: Garbarnia — Wisła, we Lwowie: Pogoń — Dąb, w Poznaniu: Warta — Legja, w Wielkich Hajdukach: Ruch—ŁKS.

21 maja w Warszawie — żeglarskie regaty wiosenne, w Katowicach i Poznaniu zawody kolarskie o puhary przechodnie,

23 maja w Warszawie przedolimpijskie zawody eliminacyjne szermiercze,

24 maja w Warszawie, Radomiu i Łucku zawody kolarskie.

24 maja w całej Polsce wioślarskie regaty otwarcia sezonu, oraz mecze o mistrzostwo Ligi: w Warszawie Legja — ŁKS., w Krakowie Garbarnia — Warszawianka, we Lwowie Pogoń — Warta, w Katowicach Dąb — Śląsk i w W. Hajdukach Ruch — Wisła.

29 maja w Warszawie start do 4-etapowego wyścigu Warszawa — Poznań — Warszawa.

30 maja w Płocku wioślarskie regaty propagandowe.

30 maja w Warszawie oficjalne otwarcie międzynarodowych zawodów konnych

31 maja we wszystkich okręgach mistrzostwa łucznicze, w Warszawie zapaśnicze mistrzostwa Polski i międzynarodowe zawody hippiczne.

31 maja w Łodzi ogólnopolski wyścig drużynowy na szosie.

UWAGA! Cierpiący na rupture (przepukliny)

skrzywienie kręgosłupa, gruźlicę kości, bolesne płaskie stopy i wszelkie inne kalectwa!!!

Nie zaniedbujcie choroby gdyż cierpienia powiększają się, a skutki pogarszają.

Specjalny Zakład dla Leczniczej Ortopedji

Spec. Konstruktora Ortoped.

ADAMA CICHOCKIEGO Łódź,

ul. Piotrkowska 46, I p.

Wykonuje: Najlepsze specjalne gumowe bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują nawet najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne, indywidualnie dopasowane bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, obwisłe brzuchy i t. p.

Dla chorych na skrzywienie kręgosłupa (garby) i różne kalectwa najlepsze specjalne lecz. gorsety i aparaty ortoped. wedł metody i konstrukcji najsławniejszych profesorów specjalistów Sztuczne nogi i ręce dla amputowanych (protezy).

Na bolesne płaskie stopy (platfus) — specjalne praktyczne wkładki ortoped. podług form gipsowych wykonane z najszlachetniejszego metalu oraz najlepsze pończochy gumowe przeciw żylakom i puchnięciu nóg według miary.

UWAGA! Ceny przystępne. —— Solidna obsługa i wykonanie

Zakład Ortopedyczny Łódź, Piotrkowska 46, I p.

Jeszcze pojedziemy do Japonji.
Obietnice kosookich entuzjastów.

Do Brukseli powrócił z Japonji prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet Latour, który w ciągu kilkunastu dni zapoznawał się w Japonji z warunkami, w jakich odbyłyby się igrzyska olimpijskie o zorganizowanie których w roku 1940

zabiega Japonja.

Hr. Latour przedyskutował z japońskim komitetem olimpijskim sprawę kosztów przejazdów do Tokio zawodników europejskich. Japonja zamierza uruchomić w tym celu specjalne okręty, które po cenach niesłychanie niskich przewiozłyby drużyny europejskie, a nawet tych, którzy chcieliby jechać do Tokio w charakterze widzów.

Jak wynika z dokonanych kalkulacyj, koszty przejazdu i pobytu w Japonji dla zawodników europejskich wypadłyby znacznie taniej niż w r. 1932, kiedy igrzyska odbyły się w Los Angeles. Japonja przygotowuje już obecnie stadjony olimpijskie dla wszelkiego rodzaju sportów.

Wobec tego, że kwestja przejazdów zapowiada się pomyślnie, hr. Latour bronić będzie kandydatury Japonji, jako organizatora igrzysk w r. 1940.

Zawody pływackie o puhary
Majowe sensacje.

Staraniem Towarzystwa Nauczycieli Wychowania Fizycznego i Polskiej YMCA w Łodzi w niedzielę, dnia 3 maja o godz. 16 odbędą się ostatnie w tym sezonie międzyszkolne zawody pływackie o puhar Y. M. C. A., oraz nagrody indywidualne.

Zawody odbędą się w następujących konkurencjach:

25 m. wszystkiemi stylami, 50 m. wszystkiemi styl.; 75 m. wszystkiemi st., 100 m wszystkiemi stylami.

Te same konkurencje dla chłopców i dziewcząt z podziałem zawodników według wieku.

Sztafeta 5 razy po 50 m. stylem dowolnym,

sztafeta 3 razy po 5' m. stylem zmiennym i skoki z trampoliny.

Zawody zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na to, że młodzież szkolna w ostatnich miesiącach zrobiła wielkie postępy w pływaniu i w wielu konkurencjach odbędą się zaciekłe walki.

Zawody odbędą się w basenie Polskiej YMCA (Wejście od ulicy Traugutta 3.

Bilety w cenie od 0.50 do zł. 2.50, już do nabycia w Sekretarjacie Polskiej Y. M C. A. — Moniuszki 4a.

Sport w kilku słowach.

W rozegranych na boisku WKS. mistrzostwach lekkoatletycznych okręgu kl. C. wzięło udział 95 zawodników, przyczem 16 uzyskało klasę B. Wyniki były następujące: bieg 100 mtr. 1) Poliński (Boruta), Zgierz, 12,5 sek. przed „Janusze" (Geyer), 12.7 sek., 200 mtr. 1) Janusz 25,7 sek. przed Kwiatkowskim (WKS) 26 sek. 400 mtr. 1) Mencel (SKS) 62,9 sek. przed Wojnarowskim (ŁKS.) 63,3 sek. 800 mtr. 1) Wawrzyniak (Zjedn) 2.20,2 przed Rutkowskim (G.) 2.21,6, 1.500 mtr. 1) Katarzyński (G.) 4.39,8 przed Wiśniewskim (G.), 5 klm. 1) Marciniak (Zj) 17.34,4 przed Tomczakiem (Boruta) 17.59,4, 10 klm. 1) Binder (KE.) 4022,6 przed Steinbokiem (Mak.) 40.42,2 110 mtr. płotki 1) Laufer (Wima) 20.4 s. przed Dybilasem (Sokół) 23.5 s. Sztafeta 4x100 mtr. 1) Geyer 52,1 sek. Sztafeta WKS-em 53,2 sek. Skok wdal: 1) Hartman (G.) 5.92 mtr. przed Mozelewskim (Wima) 5.91 m. Skok wzwyż: 1) Golda (Union-Touring) 1.50 mtr. przed Jachimowiczem (ŁKS.) 1.50 mtr. Tyczka: 1) Neuman (U.-T.) 2.70 mtr. przed Dąbkowskim (Sok.) 2.60 m. Oszczep: 1) Kucharek (PKS.) 42.82 mtr. przed Polińskim (Boruta) 41.09 m. Dysk: 1) Jachimowicz 32.62 mtr. przed Kęsikowskim (Wima) 32.23 mtr. Kula: 1) Borowiecki (Boruta) 10.99 mtr. przed Jachimowiczem 10.63 mtr.

W dniu 3 maja odbędą się o godz. 16 ze stadjonu ŁKS-u przy Al. Unji doroczne „Biegi Narodowe" w Łodzi, podobnie jak i w całym kraju. Biegi te odbędą się dla juniorów na 2 klm., dla zawodników zrzeszonych na 4 klm. i dla zawodników niestowarzyszonych oraz dla wszystkich chętnych na dystansie ok. 3 klm.

Zgłoszenia do 2 maja przyjmuje sekretarjat ŁOZLA. przy ul. Przędzalnianej 68.

Zbiórka zawodników w niedzielę o godzinie 15-ej na stadjonie ŁKS-u.

Na najbliższą niedzielę ligowa drużyna jedzie do Poznania w celu rozegrania meczu z Wartą. Pozatem odbędą się w niedzielę w kraju następujące mecze ligowe: Warszawianka — Wisła w Warszawie, Garbarnia — Dąb w Krakowie, Pogoń — Legja we Lwowie i Śląsk — Ruch w Świętochłowicach.

(—) W najbliższą niedzielę 3 maja odbędą się w Łodzi następujące dalsze mecze o mistrzostwo klasy A: na boisku ŁKS o godz. 11-ej ŁTSG — Makabi, na boisku WKS o godz. 16.15 WKS — Union-Touring. Na boisku Widzewa, o godz. 11 Widzew — Wima W Pabjanicach na boisku Sokoła o godz. 11 Burza — SKS i na boisku KE o godz. 16.16 PTC — ŁKS Ib.

(—) O mistrzostwo klasy B odbędą się mecze następujące: na boisku UT o godz. 11 Hakoah — Tur, na boisku Widzewa o godz. 16.15 Huragan — Sokół (Zgierz) i na boisku WKS o godz. 11 Bar Kochba — Konstantynowski KS.

Zgłaszanie wypadków przy pracy
i chorób zakaźnych.

Według informacyj uzyskanych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Łodzi, działającym na terenie województwa Łódzkiego, wypadki w zatrudnieniu i choroby zawodowe należy zgłaszać do Ubezpieczalni Społecznej właściwej dla miejsca zatrudnienia uszkodzonego.

W szczególności należy zgłaszać wypadki i choroby zawodowe do Ubezpieczalni Spofecznej w Łodzi z terenu powiatów — **łódzkiego i m. Łodzi, w Pabjanicach — z łaskiego i sieradzkiego, w Piotrkowie z piotrkowskiego i radomszczańskiego, w Kaliszu — z kaliskiego, konińskiego i tureckiego; w Tomaszowie Maz. — z brzezińskiego, w Kutnie — z kolskiego i łęczyckiego oraz w Częstochowie z wieluńskiego.**

Ubezpieczalnie Społeczne, po przeprowadzeniu dochodzeń, przesyłają akta do **Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Oddział w Łodzi,** który odpowiednią decyzją przyznaje lub odmawia renty.

Od decyzji Zakładu przysługuje prawo skargi do Sądu Rozjemczego w Łodzi przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, w terminie nieprzekraczalnym 2 miesiące, licząc od daty doręczenia decyzji.

Skargi sporządzone w 2 egzemplarzach i zaadresowane do Sądu Rozjemczego w Łodzi, należy składać osobiście lub pocztą do **Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Łodzi,** który 1 egzemplarz skargi wraz z odpowiedzią i dowodami przesyła do Sądu Rozjemczego.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

Indywidualne zniżki
do ZAKOPANEGO
66 proc. 24.-IV.—26.-V.

Popularny pociąg
do KATOWIC
odj. z Ł. Fabr. 2-V. o godz. 23,30
„ z Katowic 4-V. o „ 0.22
Cena zł 8.10 miejsca numerowane

Pociąg popularny
do POZNANIA
odj. z Ł.-Kal. 2-V. o godz. 0,05
„ z Poznania 3-V. o g. 23.45
Cena zł. 12.30 miejsca numerowane

Tanie ryczałtowe pobyty:
w Juracie 24/V.—10/VI.
w Morszynie 1/V.—20/VI.
w Muszynie 1/V.—25/VI

„STRZELEC" (ZDROWIE)—„GDYNIA" 3:2 (1:2)

Strzelcy gościli u siebie „Gdynię" z którą wygrali nieznacznie.

Mecz odbył się przy pięknej pogodzie Grę rozpoczęła „Gdynia", która była technicznie lepsza od gospodarzy zdobywając dwie bramki. „Strzelec" zdobył zaled dwie jedną, po przerwie. „Gdynia częściej atakuje, lecz wszelkie ataki likwiduje doskonała obrona i bramkarz gospodarzy który dopiero teraz wziął się uczciwie do roboty. Najlepsi w „Strzelcu" Majewski i Ferster w „Gdyni" Fulde.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Oddziału Obwodowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej podaje do wiadomości, że nadwyżka uzyskana z Rautu — Balu, urządzonego w dniu 8 lutego 1936 r w wysokości zł. 1651,18 została całkowicie przeznaczona na zasilenie Funduszu Akcji Kolonjalnej.

Jednocześnie Zarząd Oddziału Obwodowego wyraża serdeczne podziękowania Komitetowi Rautu-Balu, oraz tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia powyższej imprezy.

Zarząd.

WINSZUJEMY.

Jutro. Piotrowi
Wschód słońca 4.11
Zachód słońca 13,54
Długość dnia 14,43
Przybyło dnia 7,09

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

LIVERPOOL: loco 6.27, kwiecień 6.27, maj 6.21, czerwiec 6.10

Egipska: loco —, maj 8.75, lipiec 8.59, październik 8.51

BREMA: loco 13.77, lipiec 11.79, październik 11.80, grudzień 11.81

Waluty, dewizy akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PANSTWOWYCH.

Obroty papierami państwowemi były dość ożywione, nastrój panował niejednolity.

W grupie pożyczek premjowych po wyższej o 25 gr. cenie nabywano 4% Poż. Dolarową, 3% Poż. Inwestycyjna I i II em. obniżyła się po 25 gr. na sztuce.

Z innych papierów państwowych 5% Poż. Konwersyjna zniżkowała o 0.50%, listy i obligacje banków państwowych, jak zwykle, zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój bardziej ożywiony, kursy kształtowały się zwyżkowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

3% Poż. Inwestycyjna I emsji 64.25, II emisji 63.50, Dolarowa ser. III 49.75, Konwersyjna 1924 r. 55.00, Dolarowa 1919 r. 78.00, Stabilizacyjna 1927 r. 63.63 7% L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państw. Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Kr. 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. Banku G. K. 2—3 em. 83.25 8% Obl. Kom. Banku G. K. 1 em. 94.00 5½% L. Z. i Obl. Kom. B. G. K. 81.00 8% Przemysłu Polskiego 91.50, Ziemskie w Warszawie ser. V 41.50, m. Warszawy 53.00, m. Warszawy 1933 r. 52.75, Pozn. Ziem. Kred. s. L. 37.00, s. K. 41.00, m. Częstochowy 1933 r. 43.00, m. Łodzi 1933 46.25, Konwersyjna m. Warszawy 1925 r. 8 i 9 em. 48.75

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zainteresowanie papierami dywidendowemi było dość duże, nastrój panował zwyżkowy. Ogółem przedmiotem tranzakcyj było pięć gatunków akcyj.

Bank Polski 93.50, Cukier 23.50, Lilpop 9.00, Ostrowiec s. B. 25.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 28. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. — Pszenica 23.00—23.50, żyto I stand. 15.25—15.50, mąka pszenna gat. I-szy lit. A 0-20% 37.00—39.00, mąka żytnia wyc. 0-30% 23.50—24.50

POZNAN, 28. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto 16.30

Ceny orjentacyjne: żyto 15.90—16.15, pszenica 22.75—23.00, mąka żytnia wyc. 0-30% 22.75—23.00, mąka pszenna I gat. wyc. 0-20% 35.25—37.00

REJESTRACJA POBOROWYCH z roku 1936.

Na murach miasta ukazało się obwieszczenie Wojewody Łódzkiego o powszechnym obowiązku wojskowym mężczyzn. stawienia się do poboru głównego w 1936 roku, który odbywać się będzie w czasie od dnia 1 maja do dnia 30 czerwca rb.

Winni niestawienia się bez uzasadnionych przyczyn przed Komisją Poborową albo wogóle niezgłoszenia się w terminie przed władzą powołaną do stwierdzenia ich zdolności do służby wojskowej, ulegną w myśl art. 99 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3,000 złotych albo jednej z tych kar.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski Matura.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Gorąca krew.

Adria Mleczna droga.

Amor — na scenie: Strzeż się kochana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór

Casino Czarny Anioł

Corso. I Chińskie morza. II Sequoia.

Czary — Cyrk Barnuma

Cyrk Staniewskich (przy rogu ulicy Strzeleckiej i Kilińskiego. Dwa wielkie przedstawienia o godz. 4,30 i 8.15.

Europa. Annapolis.

Grand-Kino. Pokusa.

JAR — na scenie: Figle wiosenne; na ekranie: Pieśniarz Warszawy

Metro. Mleczna droga.

Miraż. W walce z caratem.

Przedwiośnie. Dziewczę z Budapesztu.

Palace. Dzisiejsze czasy.

Rakieta. Miłość szpiega.

Rialto. Róża.

Sztuka. Noc poślubna.

Stylowy — Złoto.

Zachęta — 1) Roześmiane oczy; — 2) Dziesiąty kochanek

Jutro zjemy na obiad:

Zupę szczawiową z jajami, pieczeń cielęcą z kaszką krakowską, budyń.

PIĘKNA LALECZKA Z 1937 ROKU.

Kobieta z błyszczącemi włosami.

AMERYKA LANSUJE NOWĄ MODĘ.

Podobnie, jak w dziedzinie mody kobiecej zgóry ustalają dyktatorzy mody w Paryżu i Wiedniu to, co na nadchodzący sezon ma być najmodniejsze i co wobec tego obowiązuje każdą postępową kobietę w wszystkich państwach cywilizowanych, tak samo ustala się rok rocznie ideał piękności kobiecej. Już teraz, na wiosnę 1936 r., Amerykański Kongres Piękności dokonał wyboru kobiety, mającej reprezentować ideał piękności na rok przyszły, 1937 Wybór ten nic niema wspólnego z wyborem tak popularnych w różnych krajach „Miss Piękności", przeprowadzany tak często, że „gwiazdy" tego rodzaju zaledwie zabłysły, już znikają zupełnie z horyzontu Wybrany przez Amerykański Kongres Piękności kobiecej cieszy się sławą przez cały rok i nabiera ogromnego rozgłosu w całej Ameryce. Typ ustalony na kongresie bowiem zobowiązani są— według statutu — porpagować właściciele wszystkich najpoważniejszych salonów piękności a takich jest w Ameryce 42,000. Stwarza się zatem jednolity typ piękności, standaryzowany.

Można szczerze powiedzieć, że nowowybrany ideał piękności jest tworem sztucznym niejako, produktem fabrycznym

od główki do stóp.

Wszystko jest sztuczne! Nietylko kolor włosów, ale i kolor skóry ma dowolnie ulec zmianie, ażeby stworzyć typ egzotyczny. Taki bowiem ma być zasadniczo ideał piękności kobiecej na rok 1937. Przy zastosowaniu przeróżnych esencyj i tynktur, oraz przy pomocy odpowiednich kąpieli ideał ten da się osiągnąć. Dzielni chirurdzy amerykańscy zmienią także linję czubka nosa ściśle według nowo obowiązujących rozmiarów. Nie potrzeba podkreślić, że waga ciała może być wyrównana i odpowiednio rozdzielona. Służą do tego specjalne aparaty wibracyjne i do masażu. Przez staranne injekcje, oczy nabierają cudownego wprost blasku. Przeróżne środki kosmetyczne, zabiegi chirurgiczne i technika razem wziąwszy, stwarzają więc typ pięknej laleczki 1937 roku.

Przez cztery dni do późnej nocy trwały obrady kongresu .Niełatwy był wybór ideału piękności przy tak ogromnej liczbie uczestników kongresu. Piękność zresztą jest rzeczą gustu— aczkolwiek dla Ameryki i to zdanie ma tylko względną wartość — a dla 42,000 osób wybrać najpiękniejszą spośród kandydatek doprawdy jest bardzo trudnem zadaniem. Pewnemu lekarzowi z Nowego Jorku udało się wreszcie

przeforsować swoją kandydatkę,

której włosy błyszczały jak brylanty. Przez zastosowanie radjum i naświetlenie niem włosów modelki, włosy same świeciły w ciemności. Przedstawiając ten sztuczny ideał piękności na kongresie, lekarz podniósł, że w przyciemnionych salach balowych tak spreparowane włosy zastąpią staromodną elektryczność. Kongres przyznał wspomnianej kobiecie pierwszą nagrodę, uznając kobietę z błyszczącemi włosami za ideał piękności na rok 1937 i przyjął że piękność na rok następny odznaczać się musi egzotyzmem. Z tej powziętej uchwały, dotyczącej egzotyzmu, najmniej była zadowolona kandydatka Ruth Coleman, która zdobyła na kongresie pierwszą nagrodę.

— Niema we mnie nic egzotycznego — oświadczyła energicznie pewnemu dziennikarzowi— i nie rozumiem tego, skoro nie mam ani kropelki domieszki krwi obcej. Jestem przecież stuprocentową Amerykanką. Prowadzę również typowe życie Amerykanki, t. zn. lubię jeździć samochodem, pływać i grać w tennisa i pracuję tylko tyle,

ile jest konieczne.

Za dużo pracy bowiem szkodzi piękności, proszę mi wierzyć. Czynną jestem także jako modelka. Również i dlatego uważam się za typową Amerykankę, gdyż tylko dwa czy trzy lata byłam zamężna —dokładnie nawet nie pamiętam— poczem się rozwiodłam.

Wybrana kobieta jest obecnie na ustach wszystkich Amerykanek. Propagują ją jako nowy ideał piękności, celem naśladowania powyższego typu przez ogół Amerykanek. Każda stenotypistka, każda ekspedjentka od granicy kanadyjskiej do granicy meksykańskiej winna starać się kopjować ten ideał, o ile chce naprawdę uchodzić za piękną... Tak głoszą pisma amerykańskie, tak chcą tego dyktatorzy kongresu— dla własnego interesu.

Nowy ideał piękności na rok 1937 liczy 21 lat.— „Oświadczyła, że liczy tylko 21 lat"— piszą ostrożnie dzienniki amerykańskie —wzrost wynosi 1,62 metrów, waga 53 kilogramów, objętość bioder 77 centymetrów i 9 milimetrów, w talji 63 centymetrów. Poprzedniczka jej, „mis 1936" ważyła tylko 55 kilo i miała wzrost 1.55 m. Natomiast typ z przed dwu laty był 1,70 m. wysoki, a waga wynosiła 67 kilo. Kobieta korpulentna należy więc w Ameryce do przeszłości. Kobieta współczesna w dalszym ciągu musi przeprowadzać kuracje odtłuszczające, ażeby być chudszą i musi się starać być mniejszą. W jaki sposób to jej się uda przeprowadzić, niewiadomo, ale w każdym razie, bądźmy pewni już postara się o to.

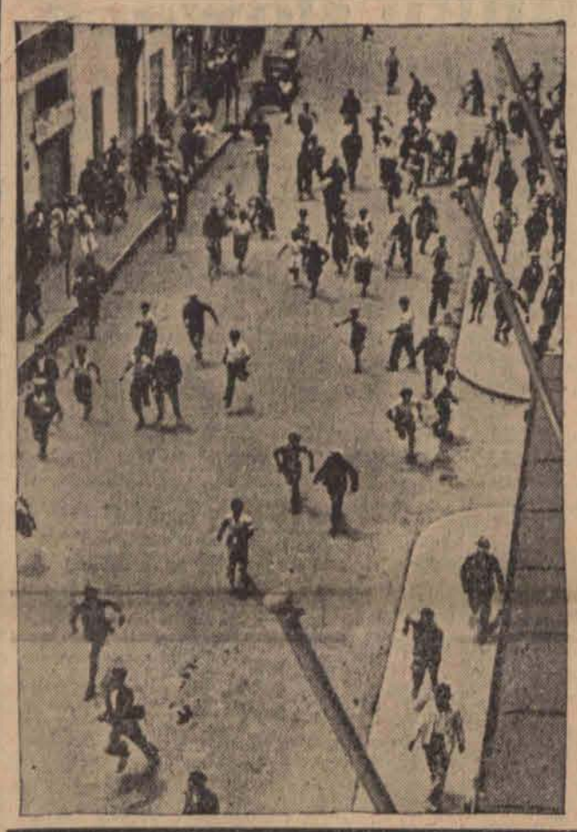

Zaburzenia antyżydowskie w Palestynie

Policja rozpędza manifestantów arabskich na ulicach Jaffy.

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miljony — potrzebne na budowę
polskich okrętów wojennych!

Jesteś chory na grypę?

Winna... elektryczność.

Czy zjawiska elektryczne w atmosferze mogą wywoływać tak rozpowszechnioną dziś we wszystkich krajach chorobę grypy? Oto pytanie, które stał się faktem wyjścia dla zdumiewającej teorji, jaką „Medyczny Dziennik Angielski" wyłożył w tych dniach w niezwykle interesującym artykule o epidemjach grypy z lat 1933, 1934, 1935. Autorem tego artykułu jest sir William Hamer, naczelny lekarz szpitala im. św. Bartłomieja w Londynie.

Cząsteczki, naładowane elektrycznością — głosi wybitny lekarz angielski — mogą być najważniejszemi czynnikami

w rozpowszechnianiu grypy,

a może nawet owym niewidzialnym i od tak dawna poszukiwanym zarazkiem tej groźnej choroby.

Sir William Hamer wierzy niezbicie, że tajemnica rozmaitych typów grypy leży właśnie w rozmaitym sposobie reagowania poszczególnych jednostek na zjawiska elektryczne w atmosferze. Lekarz londyński oświadcza, iż on osobiście doznaje bardzo silnych bólów głowy i cierpi na nieznośną bezsenność podczas każdej burzy i przypomina dalej straszne zniszczenie, jakie wywołała grypa podczas wyjątkowych wprost okresów posuchy w latach 1933 i 1935.

Nowa teorja, postawiona przez angielskiego lekarza, odnośnie do tak powszechnej dziś choroby, jaką jest grypa, wywołała wielkie zainteresowanie w świecie medycznym.

—:0:—

Mężowie na kursach... gotowania.

Jak Amerykanie walczą z katarem żołądka?

Zdawien dawna słynie Amerykanka jako znakomita żona - kompan, pełna wdzięku kochanka, lecz „kiepska" gospodyni. Podobno katar żołądka jest chorobą specyficznie amerykańską, spowodowaną odżywianiem się konserwami z puszek.

W tym stanie rzeczy nikogo nie zdziwi wprost zainteresowanie wśród młodych mężczyzn amerykańskich do spraw kuchennych. Pisze o tem z aprobatą pismo nowojorskie „Practical Home Economics", rozważając następująco:

„Skoro długie studja kształcą przyszłych kierowników biur, fabryk, dlaczego kierownictwo rodziny miałoby stale pozostać

w rękach niepowołanych?

Kobieta choćby najgospodarniejsza nie osiągnie należytych rezultatów bez fizycznego współdziałania męża, odpowiednio wyszkolonego.

Słuszne jest więc, aby młodzieniec jadający parę razy dziennie, zainteresował się wartością pokarmów i potrafił je odpowiednio dobrać".

Tak więc powstały w szkołach męskich kursy gospodarstwa domowego i chłopcy, o dziwo, z gorliwością przykładają się do nauki, wykazując dużo inwencji twórczej.

—oo—

Szintoizm — mieszaniną

uczuć religijnych z patrjotyzmem.

Źródłem wielu trudności, jakie spotykają misjonarzy, rozwijających pracę misyjną w Japonji, jest głębokie przywiązanie ludności tubylczej do szintoizmu, który, aczkolwiek nie jest właściwie religją, tylko odrębną od innych formą patrjotyzmu, jednakowoż stanowi kult, niepozbawiony cech religijnych. Chcąc wyraźnie określić, jakiem winno być stanowisko misjonarzy katolickich wobec szintoizmu, delegat apostolski w Japonji, arcybiskup Marella, wystosował do wszystkich kierowników kongregacyj i instytucyj katolickich na terenie cesarstwa pismo, w którem m. in. tak pisze: „W postępowaniu swem powinni się misjonarze kierować w pierwszy rzędzie

duchem wyrozumiałości,

potępiając jedynie, to, co całkiem wyraźnie sprzeczne jest z zasadami nauki Kościoła, oraz wedle możności starając się szczerze współpracować i brać udział we wszystkich manifestacjach uczuć patrjotycznych"

Jak wiadomo, szintoizm jest specyficzną mieszaniną uczuć religijnych z patrjotyzmem, przyczem ten ostatni właściwie stanowi właściwą jego treść.

PODSŁUCHANE

W RESTAURACJI.

— Czy mogę zapytać, co szanowny pan pije? — zagadnął kelner gościa.

— Dotychczas nie piję, — odparł p. Grzybek, profesor gramatyki. — Proszę to pytanie powtórzyć w czasie przyszłym.

W BIURZE.

— Panie szefie, proszę mnie zwolnić na dziś: żona moja pragnie, abym jej towarzyszył przy zakupach.

— Niestety nie mogę dziś pana zwolnić.

— Bardzo panu szefowi dziękuję.

INFORMACJE.

W magistracie pewnego miasteczka widnieje napis: „Nim zwrócisz się do urzędnika, przeczytaj wskazówki wywieszone na ścianie"

Obok zaś są tabliczki: „Wystrzegać się złodziei" i „Pluj tylko do spluwaczki"

LUDWIK WOHL

38

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

* * *

Na taki zarzut nie pozwoliłby sobie nawet komisarz Huysmans, choć miał dużo powodów do rozgoryczenia, wywołanego tem, że najwyższa władza Holenderskich Indyj Wschodnich niespodziewanie wsadziła mu na kark sztywnego, zarozumiałego eleganta i że od tej pory musiał ślęczeć w biurze nad papierkami, zamiast tropić „Radę Naczelną związku kupców kolonjalnych".

Nawet komisarz Huysmans musiał przyznać, że van Tromp rozwinął ożywioną działalność.

Wiadomość z „terenu", jak nazywał okręg, opracowywał własnoręcznie.

Czytał pilnie wszystkie doniesienia do raportu żandarma z zapadłej wioski włącznie.

Czasem wzywał do siebie Huysmansa, aby zasięgnąć opinji o ważności lub o charakterze ogólnym takiego raportu.

Pozatem przedstawiciel najwyższej władzy o niczem innem z nim nie rozmawiał.

Mniej więcej co drugi dzień urządzał wycieczki w okolicę i mieszkańcy odległych osiedli mieli możność dość często podziwiać samochód rządowy z czerwono - biało - niebieską chorągiewką.

Od jego przyjazdu do Belawanu gubernator musiał się czuć znacznie pewniej i spokojniej.

Mijnheer van Vliet, otyły dobroduszny staruszek, piastował ostatni urząd w służbie państwowej.

Za rok, wskutek przekroczenia granicy wieku, odejdzie na emeryturę, wróci do Holandji i osiądzie w Hilversumie, gdzie jego młodszy brat zajmuje stanowisko burmistrza.

Zaraz po jego powrocie miejscowe społeczeństwo rozpadnie się na dwa zasadniczo wrogie obozy, które będą się spierały, komu należy oddać pierwszeństwo pod względem towarzyskim: byłemu gubernatorowi van Vlietowi, czy van Vlietowi, obecnemu burmistrzowi.

Walka będzie długa, zażarta, i dla obu braci nieprzyjemna.

Tak miało być w przyszłości, a narazie van Vliet starszy musiał się czuć znacznie lepiej i spokojniej, otrzymując dzielnego pomocnika z nadzwyczajnemi pełnomocnictwami, na którego mógł złożyć odpowiedzialność za wieczne zamieszki w kraju.

Van Tromp zrozumiał to doskonale, lecz nie sprzeciwiał się, ponieważ tą okoliczność umacniała wydatnie jego pozycję

Złożył wizyty znaczniejszym członkom kolonji europejskiej i oczarował z miejsca wszystkie panie.

Nigdy mężowie nie słyszeli od swoich żon tyle złośliwych docinków na brak w nich najprymitywniejszej elegancji w przeciwieństwie do van Trompa... i tu na głowy zaniedbujących się mężów spadał potok uniesień i zachwytów.

Van Tromp nosił tylko jedwabne krawaty, dobrane do koloru ubrania; jego koszule lśniły białością i świeżością, uczesanie było zawsze bez zarzutu.

Panie podniosły go zgodnie i jednogłośnie do godności „arbitra elegantiarum", z czego, nawiasem mówiąc, van Tromp nie cieszył się zbytnio, gdyż taką samą opinję miał w Batawji.

Pewnego dnia jaskrawo zielona maszyna — tylko van Tromp mógł sobie pozwolić na taką ekscentryczność — zatrzymała się przed willą doktora Boskoopa.

Wizyta była dość spóźniona, ponieważ doktór Boskoop należał do znaczniejszych obywateli Belewanu, gdzie van Tromp bawił już cały tydzień.

* * *

Lekarz przyjął dygnitarza w małym salonie, wytrzymał spokojnie zdziwione spojrzenie van Trompa, nie przeprosił za dziwaczny strój, który zawsze nosił w domu, a na który się składały: koszula bez kołnierza, brudny sarong malajski, pasiaste spodnie od garnituru wizytowego i poniszczone pantofle na bose nogi.

— Co panu dolega, mijnheer van Tromp? — zapytał po przywitaniu się.

Dygnitarz uniósł wgórę starannie uczesane brwi.

— Mnie? Ależ ja się czuję znakomicie, mijnheer doktór! Moja wizyta ma jedynie na celu zapoznanie się z najwybitniejszymi członkami naszej kolonji.

— Dziękuję za wielki zaszczyt, panie van Tromp.

— Wybierałem się już dawno złożyć panu uszanowanie, ale... tonę formalnie w pracy.

Lekarz skinął głową:

— Tak, Huysmans opowiadał mi o tem...

— Pan jest w bliskich stosunkach z komisarzem Huysmansem? Ach, prawda, przypominam sobie! Mówił o panu i przytem w formie niezwykle pochlebnej... Jestem bardzo zadowolony z Huysmansa. Dobry, pracowity urzędnik. Mam wrażenie, że trochę się dąsa na mnie, bo poleciłem mu wycofać się ze służby zewnętrznej... a wywiad był jego słabostką. Przebierał się z niezrozumiałą dla mnie rozkoszą w strój malajski i całemi dniami tropił tubylców.

— Wątpię, czy ktokolwiek potrafi zastąpić go w tej sztuce... oczywiście, zastąpić z pożytkiem.

— Możliwe, możliwe, kochany doktorze... Z drugiej strony uważam, że taką siłę, jak Huysmans można wyzyskać z większym pożytkiem.

Doktór Boskoop wstrząsnął głową i okulary wróciły na miejsce.

— Pracowaliśmy długo razem... Dobrze i zgodnie — dodał z naciskiem.

— Tak... tak... kochany doktorze... Huysmans dawał mi często do zrozumienia... zresztą sam oceniam należycie wiadomości, które pan zbiera jako praktykujący lekarz. Przedewszystkiem ma pan szerokie możliwości do badania nastrojów w masach miejscowej ludności.

Doktór Boskoop zagryzł wargi.

Po chwili powiedział:

— Małe sprostowanie, panie van Tromp. Otrzymuję najdokładniejsze wiadomości z całego gubernatorstwa, pozatem obserwuję teraz działalność „Przyjaciół Czerwonego kwiatu"...

— Hm...

— Jednem słowem wiem prawie wszystko, co się dzieje w kraju... Informacje docierają do mnie bardzo prędko i przekazuję je natychmiast władzy...

— ...którą do tej pory był komisarz Huysmans! — przerwał van Tromp. — Prawda?

— Oczywiście.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Zwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski